

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna.**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Pre-Liste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobniego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

### Poznań, 12 stycznia.

#### Z biegnącej chwili.

W dalszym toku onegdajszego posiedzenia Izby francuskiej stawił deputowany Habert wniosek, żądający ogólnej amnestyi dla politycznych przestępców. Gdy prezes ministrów oświadczył się przeciw temu wnioskowi, odrzuciła go Izba 345 głosami przeciw 167 gł. Deputowany d'Hugues z prawicy interpelował rząd z powodu fałszerstw, jakich dopuścił się miano przy wyborach w Toulouse. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że rząd wytoczył już sądowe śledztwo i że winni zostaną ukarani. Następnie Izba przyjęła z wyjątkiem porządek obrad 366 głosami przeciw 164 gł. i na tem zakończyło się posiedzenie. Organa stronnictw umiarkowanych chwala uchwałę Izby w sprawie uwolnienia socjalisty Gérault-Richarda, wybranego deputowanym. Natomiast dzienniki radykalne ubolewają, że Izba poświęca liberalne tradycje. Socjalistyczna „Petite République“ powiada, że rząd chce socjalistów popchnąć do ostateczności. Gérault Richard wystosował tymczasem list do swych wyborców, w którym energicznie protestuje przeciw postanowieniu Izby, oświadczając, że na znak protestu przeciw pogwałceniu praw konstytucyjnych pozostaje w więzieniu, oczywiście chcąc nie chcąc. — W senacie objął godność marszałkowską Challemeil Lacour i przy tej sposobności wywodził w dłuższym przemówieniu, że kraj na zaufanie do senatu, który w swjej mądrości i stanowczości nie przestanie zwalczać niebezpiecznych utopii, które ujawniają się od pewnego czasu zarówno we Francyi, jak i zagranicą. — Na Madagaskarze rozpoczęła się widocznie wojna formalna. Wczoraj donosiliśmy już o zajęciu przez eskadrę francuską jednego fortu Howasów, a wedle dzisiejszej depeszy, francuzkie krzyżowniki i baterie lądowe dnia 28 z. m. bombardowały warownie, otaczające Tamatawę i znaczne wyrządziły spustoszenie. Działła Howas odpowiadały na salwy francuskie, ale nie spowodowały żadnej szkody i niebawem zamilkły. Krzyżownik „Primangnet“ wyjechał 23 grudnia celem zajęcia miejscowości Majunga.

Wedle urzędowej depeszy z Yokohamy dywizya japońska pod dowództwem generała Nordzu zdobyła onegdaj po czterogodzinnym walce miejscowość Kaiping. Chińczycy, ścigani przez Japończyków, ratowali się ucieczką w kierunku Haiszaksai. Depesza ta dodaje, że ludność miejscowa przyjęła sympatycznie armię japońską i chce pozostać pod zwierzchnictwem Japonii. Wedle dalszych referatów, pod Kaipingiem walczyło 3000 Chińczyków przy pomocy dwunastu dział. Na pobojowisku poległo około 200 Chińczyków, a 150 dostało się do niewoli. O stratach japońskich referat nie wspomina. — Z Kinczu donoszą, że chińska siła zbrojna, która kroczyła na Kaiping, aby wzmocnić tutejszą załogę, cofnęła się do Niuczuang, gdy się dowiedziała o zajęciu Kaipingu przez Japończyków.

Nie Szell, ale Banffy ma ostatecznie utworzyć nowy gabinet węgierski. Otrzymałszy odnośną misję od cesarza, miał już Banffy, jak z Pesztu donoszą, poczynić potrzebne kroki i to z większym powodzeniem, niż hr. Khuen Hederwary. Dzisiaj ma się już nowe ministerstwo ukonstytuować, a w skład jego wejść mają Banffy jako prezes i minister spraw wewnętrznych, Lukacs jako minister finansów, sekretarz stanu Teleszky jako minister sprawiedliwości i dotychczasowy minister spraw wewnętrznych Hieronymi jako minister handlu. Fejervary, Eoetvoes, Festetics i Jossipovich mają zatrzymać swoje dotychczasowe teki.

W sejmie czeskim motywował poseł Janda swój wniosek, dotyczący rewizyi sejmowego prawa wyborczego, oświadczając, że Młodoczesi będą zawsze jako demokraci domagali się powszechnego głosowania. Wniosek ten został przekazany komisji. Poseł Kafian wniósł wniosek, żądający zniesienia stanu wyjątkowego. Podnosił on lojalność czeskiego narodu i apelował do Niemców, oświadczając, że jeśli są istotnie liberalnymi, to muszą głosować za zniesieniem stanu wyjątkowego. Mówca żądał, aby wniosek jego był przekazany komisji, ale za żądaniem tem głosowali tylko Staroczesi i Młodoczesi. Wniosek zatem przeszedł, co wywołało ogólne oburzenie wśród Czechów. Następnie rozpoczął sejm pierwsze czytanie wniosku Scholza, dotyczącego używania obydwóch języków krajowych ze strony władz czeskich.

Wczoraj odbyła się w Londynie rada gabinetowa, na którą oprócz Morleya i Bannermanna stawił się wszyscy ministrowie. Z autentycznej strony zaręczają, że rada nie zajmowała się żadną nadzwyczajną kwestyą, jak naprzykład rozwiązaniem Izby gmin. Obrady ograniczyły się tylko na zwykłych sprawach, dotyczących przyszłej sesyi. Wszyscy ministrowie zgadzają się na program rządu, nie wyłączonego zeszłorocznego programu marynarki.

\* Według szczegółowych wiadomości, jakie nadeszły z okręgu wyborczego mogilnicko-wagrowiecko-żnińskiego, otrzymał p. Karol Sczaniecki głosów 226, kandydat niemiecki 110. Przy ostatnich wyborach głównych (w dniu 7 listopada 1893 roku), otrzymali kandydaci nasi: p. Władysław Brodnicki 230, a s. p. Stan. Różański 229 głosów, niemieckie kandydaci pp. Jaenstsch i Davier mieli po 171 gł. Ze strony polskiej spełnili więc wszyscy wyborcy swój obowiązek (brak 4 walmanów nie wchodzi tu

w rachubę, gdyż albo wstrzymały ich ważne przeskody, albo też zmniejszyła się od roku 1893 liczba walmanów po naszej stronie), — natomiast Niemcy widocznie z góry przekonani byli o niepodobieństwie przeprowadzenia swego kandydata — i dla tego nie przybyło ich tak wielu.

„Orędownik“ z swoją „genialną“ teorią „wybijania szymb w gmachu solidarności narodowej“ osiadł tym razem na mieliznie.

\* Wobec niezwyklego zainteresowania się, jakie w społeczeństwie naszym obudził „Związek ku popieraniu niemieczy w wschodnich dzielnicach“ (Veren zur Förderung des Dentschthums in den Ostmarken), podajemy na tem miejscu dosłowne tłumaczenie jego statutów, drukowane tu w Poznaniu w drukarni Merzbacha.

§ 1. Celem Związku jest wzmocnienie i skupienie niemieczy w przepętnionych polską ludnością wschodnich prowincjach cesarstwa przez podniesienie i utwierdzenie niemieckiego poczucia narodowego, jako też przez pomnożenie i ekonomiczne wzmocnienie niemieckiej ludności.

Czynność jego ogranicza się chwilowo na prowincyę Poznańską, może atoli być rozciągnięta także na Prusy Zachodnie i Górny Śląsk na życzenie, tych dzielnic, jeżeli środki jego na to pozwolą. (Na Zachodnie Prusy już ją rozciągnięto. Przyp. Redakcyi „Kuryera“).

W obronie przed praktykowanym ze strony polskiej od dziesiątków lat systematycznym występowaniem przeciwko niemieckiej ludności ma czynność Związku polegać głównie:

- a) na obserwowaniu wszystkich kwestyi i wydarzeń w dziedzinie narodowej i publicznej obronie niemiecko-narodowych interesów za pomocą odpowiednich środków, mianowicie także wobec usiłowań polskiej prasy;
- b) na sprowadzaniu Niemców celem nabywania własności wiejskiej i miejskiej, jako też niemieckich rzemieślników, przemysłowców, oberżystów, kupców, lekarzy, adwokatów, urzędników fabrycznych i robotników;
- c) na wzmocnieniu niemieckiego stanu średniego na wsi i w mieście za pomocą właściwych środków, mianowicie także przez zapewnienie klienteli i udzielenie kredytu w razie potrzeby;
- d) na urządzaniu zgrupowań wędrownych (niemieckich sejmików), celem obrad w sprawach narodowych;
- e) popieraniu niemieckiej nauki szkolnej.

Wybór dalszych środków dla osiągnięcia celu Związku zastrzega się uchwałom zarządu.

- § 2. Potrzebne środki pieniężne zbierają się:
- a) za pomocą składek członków,
  - b) przez dobrowolne datki,
  - c) przez urządzanie wykładów, przedstawień itd.
- § 3. Siedlisko i kierownictwo Związku znajduje się w Poznaniu. Jednakże posiedzenia całkowitego wydziału i zarządu mogą się także odbywać w innych miastach Rzeszy.
- § 4. Członkiem Związku może bez różnicy płci zostać każdy Niemiec, który przystąpienie swoje zamelduje sekretarzowi Związku lub jakiej grupy lokalnej i płaci składek roczną w sumie przynajmniej 1 marki.

Zarząd może odmówić przyjęcia bez podania powodów swego postąpienia. I inne związki mogą przystąpić do Związku jako członki korporacyjne.

§ 5. Wystąpienie ze Związku jest członkom każdej chwili dozwolone, wi ni oni atoli donieść o tem sekretarzowi piśmiennie. Zameldowanie wystąpienia nie uwalnia atoli od obowiązku zapłacenia przyrzeczonej składki za rok bieżący.

Zarząd ma prawo uchwalić wykluczenie członków, którzy szkodzą celowi Związku.

Wykluczonemu przysługuje prawo, zanieść przeciwko temu w przeciągu czterech tygodni zażalenie przed całkowity wydział.

§ 6. Kierownictwo i reprezentacya Związku składa się: a) z zarządu, b) całkowitego wydziału, c) sekretarza, d) grup lokalnych.

(Dokończenie nastąpi.)

Po wydrukowaniu całkowitego przekładu statutów, pozwolimy sobie wypowiedzieć nasze zasadnicze zdanie o „Związku“ sine ira et studio.

\* Z Warszawy piszą do „Czasu“ pod dniem 8 stycznia:

„Kto znał nasze społeczeństwo tutejsze trzydzieści kilka lat temu i patrzył na nie wówczas i dziś, ten nie może nie zauważyć olbrzymiej różnicy, jaka w niem zaszła, musi stwierdzić poważny postęp ku dojrzałości politycznej.

Uwaga ta nastrożyła nam się z powodu wrażenia, jakie tu wywarł reskrypt cesarski do feldmarszałka Hurki.

Z ostatniego listu mego możecie wyciągnąć wniosek, że pierwsze wrażenie było niezmiernie przykre i bolesne. Trzydzieści lat temu byłoby to wystarczająco do przerzucenia się z skrajnego optymizmu w skrajny pesymizm, do zupełnej zmiany frontu, po pełnoby do różnych objawów niezadowolenia. Dziś jesteśmy boleśnie dotknięci, ale spokojni, a niestety małą jest liczba tych, którzy dotychczasowe zachowanie się społeczeństwa i to, co się zrobiło, krytykują dla tego, że reskrypt został ogłoszony. Ogół zachowuje się poważnie, i dla przyczyny, które po

tak niełaskawej dymisy sprowadziły zmianę i — reskrypt, ale wszyscy powiadają: Czekajmy faktów; zobaczymy, co przyszłość przyniesie.

Omyliliście się mocno, gdybyście w tym spokoju dopatrywać się chcieli apatyi lub bierności, wynikającej z braku patriotyzmu. Porównując i pod tym względem epokę z przed trzydziestu kilku lat, a obecna, jakkolwiek powiadają mi, że jestem laudator acti temporis, przynajmniej, że dziś mniej jest zapalości, ale uczucia pogłębiły się, stały się bardziej opornymi, a nadewszystko objęły szersze warstwy. Biedny rzemieślnik na Starem Mieście czuje tak samo, jak warstwy inteligencyi najwyższej. Zapalając 18 grudnia dwie świeczki w małym okienku izdebki swojej, działał z zupełną samowiedzą, że tym objawem lojalności służy wspólnej sprawie, ożywiony był nadzieją, że młody cesarz na biedę kraju naszego łaskawem wejrzy okiem i jej ulży.

Czyż to nie dowód dojrzałości politycznej, większy od bezsilnego szamotania się?

Jedenaście lat rządów twardej pięści Hurki zdziało więcej, aniżeli on sam sądzi, tylko że zdziało w kierunku przeciwnym temu, jaki on zamierzał. On chciał rusyfikować, jedynie rusyfikować. Jeżeli nie wypowiedział tego nigdy jawnie podczas rządów swoich, uczynił to, gdy ze stanowiska swego ustępował.

Otóż całym rezultatem jego usiłowań rusyfikacyjnych jest sprowadzenie do Królestwa coraz większej liczby czynowników. Ale ci rusyfikatory czują się tu bardziej obcy niż kiedykolwiek; ludność miejscowa, ze względu na ich tendencye, zachowuje się wobec nich odporne, a dzienniki rosyjskie okłamują najobrzydliwiej rząd i społeczeństwo swoje, jeżeli mu tłumacza, że dzięki pracy Hurki chłop nabral przekonania i zaufania do rządu. Hurko uczynił raczej wszystko, aby zaufanie to zachwiać i podkopać. Nakaz odczytywania manifestu w kościołach w języku rosyjskim, występowanie z tego powodu przeciwko duchowieństwu, ukorcnowało pracę nad zdepopularyzowaniem rządu u chłopów, a potrzeba doprawdy naiwnej głupoty niektórych organów prasy rosyjskiej, które przy wiadomości o odczytaniu manifestu drugiego wyłącznie w języku polskim stawiają wielki znak zapytania i dodają: „czyż to istotnie jest możliwem?“

Przy innej sposobności rozprawię się jeszcze z prasą rosyjską i obecnym jej zachowaniem się wobec Polaków. Tu zaś, kończąc powyższe uwagi, dodam, że jeżeli ludność polska dziś jest lojalna, nie jest to skutkiem Hurki, lecz pomimo Hurki.

Wracając do wrażenia reskryptu do feldmarszałka, dziś, gdy ułżyło kilka dni od chwili ogłoszenia go, stwierdzam, że oceniamy go spokojnie i że nikt z drogi, na którą weszliśmy, zbroczyć nie myśli.

Niektóre dzienniki petersburskie utrzymują, że reskrypt daje Hurce zadostojczenie za wymierzone przeciwko niemu zarzuty i zaczepki pewnej części polskiej prasy zakordonowej. Nie ulega kwestyi, że przyjaciele Hurki użyli w Petersburgu wszelkich środków, aby osiągnąć cośkolwiek, coby zrehabilitowało feldmarszałka po dymisy jaką otrzymał. Nie wątpliwie usiłowano przedstawić, że nie tylko głośnemu dowódcy i zaufanemu cesarza Aleksandra III a wysokiemu dygnitarzowi państwa stała się krzywda, lecz że idea państwowa na tem ucierpi, gdy Hurko za swoją działalność na stanowisku generał-gubernatora nie otrzyma pochwały.

Że w tym celu użyto także nie zawsze taktożnego odzywania się niektórych dzienników polskich, z których umyślnie wycinki pozbierno, można uważać za rzecz prawie pewną. Przestrzegam niejednokrotnie, aby zakordonowa prasa polska nie powtarzała wszystkich pogłosek, które krążą, a często oczywiście na żadnym fakcie nie są oparte. Widocznie niektórzy tutejsi sprawodawcy uważają sobie za obowiązek donoszenia o każdej plotce, a wtedy ukazują się w dziennikach wiadomości, które poprostu są oszczerstwami osobistymi, a jako takie słusznie wywołują oburzenie. Zapewne mieliście sposobność spotkania się z podobnymi pogłoskami, więcich tu powtarzać nie myślę. Można krytykować system, ale zarzuty, skierowane przeciwko osobistom, powinny być oparte na dokładniejszych danych, aniżeli to niejednokrotnie bywa. Nie przestaje zalecać pod tym względem prasie polskiej jak największej ostrożności, jeżeli nie chce w obecnych czasach przejściowych niejednokrotnie poważnie nam szkodzić.

Posłano podobno też zjad do Petersburga odezwę polskie bezimienne, wzywające do załoby, a zawierające przytem różne zwroty wielce drażniące. Odezwę datowaną są z Warszawy. Napuszysty styl i licha frazeologia czynią odezwę te wielce podejrzane. Uważane one są tu powszechnie za robotę przyjaciół pani Hurkowej, którzy chcą dowiedzieć, że w kraju tym nigdy niema spokoju. Inni utrzymują, że podobne elaboraty legną się w głowach pewnej liczby hysterycznych kobiet. Charakter odezw usprawiedliwiłoby do pewnego stopnia i takie mniemanie, a raczej podejrzenie. Liczba tych autorek musi tedy być bardzo ograniczona, ale w każdym razie i one mogą się mianować przyjaciółmi pani Hurkowej, bo leją wodę na jej młyn. Społeczeństwo tutejsze nie solidaryzuje się wcale z temi odezwanami i nikt go za nie odpowiedzialnem czynić nie może.

\* „Warsz. Dniem.“ zamieszcza następującą notatkę, wyjętą z gazety „Nord“: „Z powodu opuszczenia przez generał-feldmarszałka Hurkę stanow-

ska generał-gubernatora warszawskiego, niektóre dzienniki wiedeńskie uważają za możliwe zapowiedzenie najrozmaitszych zmian w polityce Rosyi względem „kraju nadwiślańskiego.“ Domysły i wieszczby owych gazet są zupełnie mylne. Rosya pod tym względem nie zmieni polityki, która przyniosła krajowi tak dobre rezultaty. Dymisy dzielnego wojownika, który zajmował to stanowisko, spowodowana była tylko stanem jego zdrowia, bynajmniej zaś nie przyczynami, przytaczanymi przez prasę wiedeńską.

### Ks. Bismarek a walka kulturna.

Już przed kilku dniami wspomnieliśmy po krótko o artykule „Hamb. Nachr.“, w którym przytoczony ten organ ks. Bismarcka stara się uwolnić byłegokancelarza od wszelkiej winy za walkę kulturną. Jest to jednym z charakterystycznych — nie pięknych co prawda — rysów ks. Bismarcka, że usiłuje chwalebne za udane czyny zagarnąć całą dla siebie samego, odpowiedzialność zaś za rzeczy nieudane składa zawsze na barki kogoś innego. „Hamb. Nachr.“, których rzeczony artykuł najniezawodniej pochodzi z Friedrichsruh, usiłują wystąpić przeciwko „legendzie“, jakoby „ks. Bismarck był właściwym sprawcą walki kulturnej.“ W tym celu przedstawiają one e wypadki fałszywie i błędnie. Niemał każde zdanie wymaga tam sprostowania, co też czynią prawie wszystkie niemieckie pisma katolickie.

Organ ks. Bismarcka pisze, że walka kulturna powstała w skutek tego, iż pewnego warmińskiego nauczyciela, który nie wierzył w nieomyślność papieża i przez Kościół został zaszuspenowany, państwo zatrzymało na stanowisku nadal. Jest to krzywdą dla zmarłego ministra kultu Mühlera, jeżeli organ bismarckowski sprawę warmińską z 1871 r., jako zwyczajną „kwestyę wydziału pruskiego ministerstwa wyznał“, chce złożyć wyłącznie na barki ministra Mühlera. Ks. Bismarck byłby musiał mieć mało uzdolnienia na najwyższego kierownika pruskiej i niemieckiej polityki, gdyby nie był zaraz przy pierwszym pojawieniu się jej w praktyce rozważył kwestyę, jak władza państwowa winna się zachować w obec tych co zaprzeczają nieomyślności papieżkiej. Nie był on z pewnością człowiekiem, któryby był pozwolił na to, aby minister wydziału posuwał się w kwestjach zasadniczej doniosłości tak daleko, by rzeczy nie można już ułożyć bez niebezpiecznego przesilenia. Twierdzenie, jakoby „katolicki wydział“, „polonizacyjne dążności ks. Bogusława Radziwiłła“, albo nawet kościelno polityczne artykuły konstytucyi nie pozwalały ministrowi kultu albo rządowi usunąć gwałtu sumienia zadawanego dzieciom i rodzicom katolickim na Warmii, jest wprost śmieszne.

Ks. Bismarck w owej sprawie warmińskiej uczynił coś we własnym imieniu, ale coś niepięknego, jak mu teraz przypomina jedno z pism katolickich. Kiedy chodziło o udział biskupa warmińskiego Krementza w prowincjonalnej jakiejś uroczystości, pokierował ks. Bismarck sprawą tak, że biskup Krementz miał najprzód uznać formalnie bezwarunkową zwierzchność państwa, także w dziedzinie niepaństwowej. Przez to przeszkodził on zbliżeniu się biskupa do monarchy i spowodował zatrzymanie temporalistów biskupa, co było próbą do t. zw. ustawy obrocnej z 1875 r. Czy to był akt „pokojowy“ kierującego ministra? Czy może on zdjąć z siebie odpowiedzialność za to złośliwe wyzyskanie teoretycznej kwestyi spornej? Pierwsze cięcie wykonania wyszło od ks. Bismarcka; pierwsze ustawę wojenną i wyjątkową przeciwko Jezuitom, jak przypomina „Westf. Merkur“ przeprowadził jego famulus Wagner. Czy i to było zamiłowaniem pokoju?

Faizywem także jest przedstawienie rzeczy, że ks. Bismarck w 1871 miał do wyboru: albo zwalczać Watykan i centrum, albo ryzykować nieufnością Włoch, nieprzychylnych wiernych Rzeszy stronnictw, lub też spodziewać się rozwiązania parlamentu. Naturalnie nie omyślano tutaj odwrężyć w sobor Watykański i w katolickie centrum przez odgrzewanie stariej wersyi, że wielu katolików niemieckich stanęło w 1870 r. po stronie Francyi. Od rządu nie wymagano, aby został stronnikiem centrum albo szermierzem Watykanu, mógł on atoli trzymać się zdala od stronnictwa i w sprawiedliwości i wolności szukać rozwiązania pojedynczych kwestyi kościelnych. Zamiast to uczynić, wydał ustawy majowe wedle kulturkempferskiego przepisu narodowych liberałów. To była „właściwa walka kulturna“, postugując się wyrażeniem Bismarckowego organu. Wykonawcą był Falk, a Falk był powołany przez Bismarcka ministrem kultu. Ks. Bismarck powiedział dawniej, że w ustawach majowych byłyby sobie zyczyły więcej dyskrejnego pełnomocnictwa rządu, zamiast klauzul prawniczych. To jest rzeczą poboczną, ponieważ i inne brzmienie byłoby wywołało bierny opór i okropne nieszcześcia. Za te następstwa zasadniczo przez niego aprobowanych i w jego imieniu przeprowadzonych ustaw majowych jest ks. Bismarck odpowiedzialnym.

Zawsze pozostanie rzeczą pewną, że ks. Bismarck był głównym sprawcą walki kulturnej, której nie można było podjąć, a tem mniej tak długo prowadzić bez niego; jest on przedewszystkiem odpowiedzialnym za nieszcześcia, jakie przez nią sprowadził na Niemcy. Dzieje powiada, że Bismarcka sztuka dyplomatyczna okazała się słabą, we walce przeciw Kościółowi katolickiemu. Wszelkie uniewinnianie go nie nie pomoże, nikt nie zmyje z niego odpowiedzial-

ności za niegodziwości i szaleństwa tej walki, skoro sam przyznał niejednokrotnie, że „gdyby nie Polacy i polonizacyjne dążności duchowieństwa, nie byłoby walki kulturowej”, stwierdzając tam samemu, co go popchnęło do tego, by dla zadosyćuczynienia swym poziomym uczuciom, nienawiści dla Polaków, pograżać własny kraj swój w nieszczęście.

## Projekt przeciwko przewrotowi

stanowi od czterech dni przedmiot obrad parlamentarnego. W pierwszym dniu zabierał głos jeden z mówców, dep. Auer socjalista, który wygłosił trzygodzinną mowę. Przez pierwsze półtorę godzin znalazł tylko podzielną uwagę, jego wywody bowiem były suche i co do treści mało znaczące. Mimo wszelkich zapewnień przeciwnych dowodził on, że ustawa ta jest wyjątkową i skierowaną przeciw socjalnej demokracji i że należy pokonywać nie tylko przewrót z dołu, ale także z góry, a zatem przemawianie za naruszeniem konstytucji ze strony Rösslera, Stöckera i innych konserwatyistów. Nie mógł on sobie nadto odmówić przyjemności powtórnego odczytania znanego listu rewolucyjnego Miquela i przypomnienia innym ich przeszłości rewolucyjnej. Słuchacze bardzo byli rozczarowani mową Auera, kiedy po pół toragodzinnej rozprawie Auer myśli oświadczył, że przystępuje do pojedynczych paragrafów projektu. Spodziewano się końca i powstał niepokój w Izbie. Ale Auer nie pozwolił zbici się z toru i przez ostre wyliczenia na wszystkie strony osiągnął to, że przez pół torę godzin słuchano go uważnie, aniżeli przedtem. Określiwszy elastyczny charakter kilku paragrafów, rzucił się nad przepisem, który mówi o uwoodzeniu żołnierzy do dążności przewrotu. Przy paragrafie, traktującym o ochronie religii, monarchii, małżeństwa itd., zwrócił liberałom uwagę na dążność „prawowolnych”, pragnących ograniczyć wolność nauczania profesorów wolnomyślnych i na zaczepki pism liberalnych przeciwko artykułom wiary, na „monarchizm rozumowy” itp. rzeczy z „Köln. Zig.” Gdyby przy jakiej uroczystości robotniczej były się zdarzyły rzeczy, jakich dopuścili się artyści i architektki przy uroczystości inauguracyjnej nowego parlamentu, natenczas z pewnością nie obyłyby się bez kar więziennych na cały szereg lat. Dep. Auer mówił dalej o ochronie rodziny, lichwie, grze hazardowej, oszustwach i spekulacjach na giełdzie, o biurach pośredniczących w zawieraniu małżeństw, o wspaniałym pogrzebie zamordowanej prostytutki Gross we Wrocławiu, o przepisach sekretarza stanu Stephana, dotyczących zawierania małżeństw ze strony niższych urzędników pocztowych, o złem opłaceniu i moralnym niebezpieczeństwie dla młodych dziewcząt w magazynach, o małżeństwie oficerów dla pieniędzy itd. itd. Wreszcie zapewnił Auer, że socjaliści przetwarzają projekt przeciwko przewrotowi, jak przetrwali ustawę antysocjalistyczną.

Pierwszym mówcą w drugim dniu obrad nad projektem był dep. Stumm, któremu się należy uznać za otwartość. Przepis, jaki pan Stumm podał z całą swobodą przeciw socjalnej demokracji, odznacza się przedewszystkiem niezwykłą prostotą: odebrać socjalistom czynne i bierne prawo wybor. agitatorów wypędzić albo internować. Tylko żelazna ręka może tu pomóc. Do socjalnych demokratów zaliczył p. Stumm także socjalistów z katedry i socjalnych polityków tego pokroju, co pastorowie Naumann i Weber. Takimi mowami pomaga pan Stumm socjalistom więcej, aniżeli im szkodzi, jakkolwiek można się godzić na niektóre jego wywody.

W czasie mowy pana Stumma ukazał się książę Hohenlohe w parlamencie, zniknął atoli niebawem wraz z innymi członkami Rady związkowej, by z nimi odbyć posiedzenie. Kiedy zatem zabrał głos poseł Groeber, członek centrum, przemawiał przed przynajmniej kilkoma krzesłami reprezentantów rządu, w Izbie natomiast słuchano go z natężoną uwagą. Znaną czytelnikom naszym jest mowa jego z streszczenia w referacie naszym parlamentarnym. Tutaj zaznaczamy tylko, że była znakomita, nie też dziwnego, że sekretarz stanu w urzędzie sprawiedliwości Rzeszy Nieberding postanowił zaraz odpowiedzieć na nią. Od dawnego czasu nie padły ze strony centrum tak stanowcze i ostre słowa przeciw socjalnej demokracji, jak w ostatniej mowie dep. Groebera i w niektórych umyślach zrodziło się już przypuszczenie, że centrum ostatecznie zgodzi się na projekt przeciwko przewrotowi. Ale potem nastąpiły szczegółowe, daleko znakomitsze uwagi nad pojedynczymi przepisami projektu, które jasno dowiodły każdemu, jak mało widoków przyjęcia mają elastyczne jego paragrafy w parlamencie. Listek po listku obrywał mówca całą ich wiązkę i nie szczędził Rady związkowej, której grzechy wyliczał jeden po drugim, bardzo słusznie przypominając rządowi między innymi, że przyczynia się sam do szerzenia złego, nie pozwalając n. p. dzieciom polskim uczyć się prawdy wiary w ich języ-

zyku ojczystym. Dopóki istnieć będą prawa wyjątkowe przeciw katolikom, dopóty nie może lud katolicki okazywać zupełnego zaufania Radzie związkowej. Zaznaczył wypada, że konserwatyści nie szczędzili katolickiemu mówcy głośniejszych objawów uznania, kiedy mówił o małżeństwach cywilnych i zgubnym wpływie profesorów. Centrum, jak mówca oświadczył, mimo wszystkich niedomagań projektu, przystąpi do bliźszego zbadania go w komisji — Tę gotowość zaznaczył sekretarz stanu dr. Nieberding, z wdzięcznością i wystąpił następnie przeciwko twierdzeniu posła Gröbera, iż rząd chce odjąć profesorom karygodność ich zaczepki przeciw religii, małżeństwu i własności, a przepisuje kary dla wyuczających ludzi, którzy przeciw tylko powtarzają „madrość” owych profesorów i praktycznie ją zastosowują.

Przedwczoraj, w trzecim dniu obrad nad projektem, przemawiał przedstawiciel konserwatyistów, hr. Limburg z Stirum, który mniej zajmował się projektem, jak wywadam poprzednich mówców i wołał głównie z centrum, za co posłowie katolicki dziękowali mu objawami wielkiej wesołości. Deputowany Munkel z wolnomysłnego stronnictwa ludowego oświadczył się stanowczo przeciwko ustawie, wzroził się nad elastycznością pojedynczych przepisów, w czem spotykał się w niejednym z poglądami profesora Groebera, tylko naturalnie nie na punkcie socjalizmu z katedry. „Nauka zwalcza tylko dogmaty, a nie religię, było jego opinią, przyjęta przez katolickich posłów zasłużonym śmiechem. — Z wielkiem ożywieniem, uprzejmością i zamasyście, jak przed frontem wojska, wypowiedział minister wojny Bronsart swoje zapatrywania. Mieściły one wprawdzie tylko jedną lub dwie myśli, ale mówca umiał je zrećnić zaopatrzyć w ostrza przeciwko socjalnej demokracji. Mniej jędrnie przemawiał nowy minister sprawiedliwości Schönstedt, który wywodził, że w szerokiej kołach uznano potrzebę projektu i że przy zastosowaniu ustawy należy spuścić się na zdrowy sąd i niezależność prawników, nie potrzebując się obawiać nadużyć w tłumaczeniu paragrafów. Przywódca narodowych liberałów, Bennigsen, powtórzył znaną piosnkę o połączeniu się wszystkich stronnictw przeciwko przewrotowi i dla tego laskawie obszedł się z centrum, wyrażając nadzieję porozumienia się z niem. Nawet pochwałił błogie działanie zakonów — nie Jezuitów rozumie się — opierając te spostrzeżenia na własnym doświadczeniu w urzędowej praktyce. Pan Bennigsen przedstawiał potem, że przeciwko pojedyncze przepisy projektu nie są tak straszliwe i że sędziowie będą umieli je tłumaczyć w rozsądny sposób. W końcu stawił mówca niemiecką „naukę” i jej „wolność”. — Ostatni mówca X. prob. Colbus, Alzatyk, oświadczył się przeciwko wszelkiej ustawie wyjątkowej i podał bardzo prosty środek przeciwko przewrotowi: przywrócenie wolności Kościołowi, powrót zakonów i religijność w szkole.

Wczoraj przemawiał poseł nasz X. dr. Wolzgiegier, którego znakomitą mową streszczamy tymczasem na osobnym miejscu. Pierwszych obrad nad projektem jeszcze wczoraj nie ukończono, do końca nie ogólnego więc poglądu naszego na pierwsze czytanie projektu podamy po ostatecznym załatwieniu pierwszych obrad w parlamencie.

## Katolicy a protestanci wobec germanizacji Polaków.

Pisma ewangelicko-konserwatywne czynią bezustannie zarzuty niemieckim katolikom, zwłaszcza duchownym, i pocytuja im za straszną zbrodnią wobec niemieckości, że nie germanizują Polaków, ale że starają się przedewszystkiem o dobro moralne powierzonych im dusz, bez względu na narodowość. Nie podoba się rzeczonym pismom to słusne postępowanie niemieckiego duchowieństwa katolickiego i widzą w niem poniekąd zdradę ojczyzny, inaczej atoli ma się rzecz, skoro chodzi o interes protestantyzmu, o ewangelików narodowości polskiej. Charakterystyczny w tym względzie jest artykuł organu pastorów, „Reichsbote”, artykuł, dowodzący jasno, że Kościół sam sobie by szkodził, gdyby służył chęcią aspiracyom germanizatorskim. — „Kościół bowiem — pisze „Reichsbote” — nie powinien nigdy germanizować, ani polonizować, tylko wedle dziejów zesłań Ducha św. głosić ewangelię każdemu narodowi w jego ojczystym języku. Zresztą germanizowanie ze strony Kościoła jest zupełnie zbyteczne, gdyż obieżyaszi germanizują się więcej w okolicach niemieckich, niż w szkole niemieckiej. Jeśli Kościół (oczywiście ewangelicki) germanizował kiedykolwiek, jeśli polskim gminom dawał pastorów, że mówiących po polsku, jeśli wysyłał do obieżyasów pastorów, nie władających ich językiem, to czynił niestusznie, szkodził sam sobie. Lud polski, zarówno ewangelicki jak i katolicki, jest bardzo kościelny i często głęboko religijny, nie zasługuje więc, aby go dla języka

traktowano po macoszemu. Macosze traktowanie wynika już ze stosunków, bez złego zamiaru.” Dalej wykazuje autor artykułu, że zresztą germanizacja nie wiele zdziałała. „Starsi Polacy nie umieją pisać po niemiecku do swych krewnych, przebywających w Niemczech, a ci nie umieją pisać po polsku. Tak tedy bezpośrednia korespondencyja pomiędzy dziećmi a rodzicami stała się niemożliwą; powołuje się zazwyczaj do pomocy jakiego pisarza pokątnego, który listy dzieci tomaczy i na nie odpisuje. Są to niedomagania, które wywołała germanizacja. Co się jednak dzieje, gdy w gminie polskiej jest ustanowiony pastor, nie władający dostatecznie językiem polskim? Czy wystarczy to, że w ostateczności może porozumieć się z dwiema parafianami? Do porozumienia się w zwykłych rzeczach za swoją gminą nie potrzebuje pastor umieć wcale po polsku; tyle po niemiecku umiemy, po części jego ludzie, iż go rozumiemy, ale w głowie im nic nie wejdzie ze służby Bożej, serce ich nie rozgrzeje się, gdyż do tego potrzeba, aby wielkie czyny Boże były głoszone w ich języku ojczystym.” W końcu stawia autor artykułu jeszcze raz stanowcze żądanie, aby „Kościół zaprzestał germanizowania!”

## „Germania triumphans“.

Pod tym tytułem wydał jakiś „Grösstdeutsche” broszurę, która temi słowy zaczyna: „Rozsądni ludzie wiedzą bardzo dobrze, że istotnym znamieniem szczególnie politycznych ideałów jest ich niewykonalność. Błądnie jednak działają ten, kto by z tej przyczyny ze wszelkich ideałów zrezygnował. One bowiem są tym punktem który wszelkim politycznym usiłowaniom ludu ma nadawać kierunek. Już wtenczas spełniły one swoje zadanie, chociażby naród w połowie drogi przeciwnymi siłami zatrzymano — bo tej połowy nie byłoby on odbył, gdyby się nie był spodziewał, że całą przebiegnie“.

Cała broszura jest stąbem naśladownictwem książki amerykańskiego autora Bellamy: „Looking backward” — (Rzut oka wstecz). Przepelnia ją zaś autor ciężkim balastem handlowo politycznym i kolonialno technicznych kwestyi. Przepowiada on ogólnosiwiatowe wypadki historyczne między latami 1900 a 1915.

„Alldeutsche Blätter”, rozbiurając tę broszurę cieszą się, że fantazyja współczesności z socjalno politycznego pola przechodzi na pole narodowości. Jedną z przyczyn obojętności politycznej naszego czasu widzą one w ogólnej opinii Niemców, że granice narodu i państwa doszły już do ostatecznego celu, i że na tym polu nie więcej nie ma do życzenia.

Obraz przyszłego rozwoju Niemiec, — mówi krytyk „Alld. Bl.” — narysowanego przez autora, nie nazwiemy zabawką, ale znów z niego nie będziemy czerpać alarmujących wieści o przyszłych niebezpieczeństwach. Jeżeli zaś z tych bujnych fantazyj dałaby się choć połowa zrealizować, to i wtenczas, staną się ideałem narodu i naj-bliższym środkiem, którym przewodniczy jego wielkich dzieł dokonać mogą.

Według autora broszury, Niemcy w roku 1915 zajmować będą ogromne obszary na Wschodzie: Prowincje nadbałtyckie, Litwa, Polska, Wołyń, Podole, południowa Rosya i Krym do Niemiec należeć będą. Największą część południowej Afryki, południowej Ameryki, Meksyk, Borneo, Nowa Gwinea, składają będą posiadłości kolonialne wielkiej niemieckiej ojczyzny. Rozwój postępowy swoich fantastycznych obrazów widzi autor w związku celnym zachodnio europejskim, w drugiej daremnej wojnie francuzko niemieckiej, we wojnie mocarstw zachodnich z Rosyą i Stanami Zjednoczonymi, wreszcie z Anglią. Dziwić może, że autor nie sympatyzuje z ideami Fryderyka Lista i zostawia państwa bałkańskie przy Austro-Węgrzech, Turcyca odbiera napowrót Kaukaz a na granicach połud. Rosyi podasobie z Niemcami rękę Wyparcie Moskali od brzegów morza Czarnego uważa za możliwe, za to zaś Rosya odszkoduje się drogą przez Beludistan do morza Indyjskiego. Francya pojedna się z Niemcami. Oba mocarstwa wraz z Włochami skoalizują się w wielką siłę morską — i rozbiją angielską flotę. Środków do zgermanizowania nabytych narodów użyją Niemcy bezwzględnie radykalnie! Temi środkami będą: wywłaszczenie z gruntu i posiadłości, wypędzenie większej części niemieckiej ludności i zastrzeżenie wszystkich urzędów dla Niemców!!

Gdy czytamy te fantastyczne elukubracje „największego” z Niemców, przychodzi nam na myśl ów wilk z bajki, który się rzewnie rozpłakał n d rozkoszną przyszłością, która go oczekiwać miała.

## Następstwa wyznaniowej polityki rosyjskiej na Litwie i Rusi.

Artykuły petersburskie o dzienniku „Russkaja

Ziżn”, o których pisaliśmy już w poprzednich numerach, tém większego nabierają znaczenia ze względu na obecną chwilę polityczną, kiedy stosunek rządu rosyjskiego do Polaków i katolików stał się przedmiotem ożywionej dyskusyi. Widzieliśmy już, w jaki sposób publicysta rosyjski kreślił dzieje tak zw. „narodzenia unii” i położenie Unitów na Litwie i Rusi. Nienormalne te stosunki wyznaniowe sprowadzają oczywiście jak najgorsze konsekwencje moralne, polityczne i ekonomiczne, które „Russkaja Ziżn” odstawia z rzadką w prasie rosyjskiej szczerością. I co najciekawsze: autor tych artykułów wykazuje, że fałszywa polityka cerkiewna rządu rosyjskiego szkodzi nie tylko uciskaniem społeczeństwu, ale i samemu państwu rosyjskiemu, podkopuje porządek i ład państwowy, obniża wpływ Rosyi i moralną powagę prawosławia i przygotowuje podatny grunt dla sekciarstwa i rewolucyjnej propagandy socjalnej a w ogóle we wysokim stopniu szkodzi interesom rosyjskim na Litwie i Rusi.

Publicysta rosyjski wykazuje też zębne następstwa na trzech kategoriach osób, żyjących w nienormalnych stosunkach wyznaniowych: do pierwszej zalicza „opornych” Unitów, do drugiej tajnych czyli ukrytych katolików, do trzeciej prawosławnych, słabo przywiązanych do tego wyznania.

Co do pierwszej kategorii wiadomo, że oporni unii, zaliczani z urzędu do liczby prawosławnych, wcale nie dają chrzcic swych dzieci. Skutkiem tego oddawna już znacznej części rodziców się corocznie dzieci nie zapisuje się wcale do ksiąg stanu cywilnego. Tymczasem dokładnie prowadzone metryki niezbędnie potrzebne są dla ścisłego obliczania ludności, przy poborze rekruta, przy oznaczaniu pełnoletności, przy zatwierdzaniu praw dziedzicznych itp. Według świadectwa rosyjskiego popa Fudela, w czterech tylko guberniach: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej i augustowskiej, włościan nie zapisanych do ksiąg ludności liczyć można obecnie przeszło 17,000. W konsekwencji brak aktów stanu cywilnego odbija się także niekorzystnie i na ekonomicznym położeniu tych nieszczęśliwych. Jeżeli włościanin nie może odebrać spadku lub zapisu dla braku dowodów pochodzenia; jeżeli skutkiem intryg i malwersacyi tych ludzi, jacy zawsze znajdują się w większej społeczności, może być pozbawiony części swej ojcowizny, lub całego dorobku; jeżeli pisarz gminny może mu stawiać nieprzezwyciężone przeszkody do otrzymania paszportu, gdy chce iść na zarobek: to oczywiście materialne położenie takiego włościanina i jego rodziny jest niepewnym i niezabezpieczonym prawie i łatwo zrozumiałe, że takie nienormalne położenie prowadzi do nieładu ekonomicznego i do niezadowolona z otaczających stosunków i urzędów społecznych.

W tem także tkwi ukryta i niewyjaśniona publicznie przyczyna emigracyi włościan z grodzieńskiej i innych sąsiednich gubernii. Dziennik rosyjski wyraża przekonanie, że ta sama przyczyna musi być również jedną z głównych przyczyn wzmagającej się w ostatnim czasie emigracyi ludu z Królestwa Polskiego, mianowicie zaś z miejscowości, znajdujących się w pobliżu gubernii litewskich i białoruskich, w których tak znaczna jest liczba opornych, czyli jak ich rząd rosyjski nazywa, „zatwardziały” Unitów.

To samo powiedzieć można o tych katolikach, którzy zmuszeni są ukrywać swoje wyznanie przed władzami cywilnymi. Jako zapisani do ludności prawosławnej, nie mają prawa chrzcic swych dzieci u księży katolickich, czynią więc to pokryjomu, co oczywiście sprowadza te same zębne następstwa, bad względem politycznym i ekonomicznym. Różnica, według słów dziennika rosyjskiego, na tem jedynie polega, że „dzieci opornych Unitów” wychowują się poza wszelkim moralizującym wpływem religii i kościoła, co prowadzi stopniowo do moralnego zdziczenia i ateizmu, podczas gdy dzieci ukrywających się katolików żyją znowu w wiecznej rozterce duchowej pomiędzy dwoma chrześcijańskimi wyznaniami, i nie ma co ukrywać, że najczęściej czują nienawidź do tego właśnie wyznania, do którego urzędowo należą, gdyż widzą w niem przyczynę swych cierpień i nieszczęśliwych. Tym sposobem — mówi „Russkaja Ziżn” — wzrastają całe pokolenia, moralnie okaleczone i doznające ze strony państwa okrutnej niesprawiedliwości, która dotyka ich pierwiej jeszcze, zanim na świat przychodzi! Święte słowa, zaszczyt przynoszące szczeroci i bezstronności dziennika rosyjskiego.

Ciekawe zjawisko — pisze dalej „Russkaja Ziżn” — obserwować można w wojsku rosyjskiem na Litwie. Z liczby rekrutów, zapisanych do wyznania prawosławnego, mnóstwo okazuje się później katolikami: jedni szczerze oświadczają swym przełożonym, że nigdy nie mieli w swym rodzie nikogo prawosławnego; drudzy przyznają się nibyto do prawosławia, ale nie umieją ani jednej modlitwy prawosławnej i modlą się z katolickich ksiąg do nabo-

hymny dziękczynne przy grocie, wznoszące się z piersi uradowanych pątników.

Kn wieczorowi znaczna liczba robotników z stowarzyszenia kamieniarzy, do których należał Bourriette, udała się do skał Massabielle i wykuła w twardej skale ścieżkę dla odwiedzających groty. Przed otworem, z którego płynęło źródło już bardzo znaczne, umieścili oni ściek drewniany, poniżej niego zaś wykopali zbiornik podłużny, mający około pół metra głębokości.

Zapał wzrastał z każdą chwilą. Thuny roily się na drodze do cudownego źródła. Po zachodzie słońca, kiedy na ziemię spadały pierwsze cienie nocy, grota zajaśniała nagle tysiącami światła. Biedni, bogaci, dzieci, kobiety, mężczyźni, jedynomyślnie przyniosli świece lub gronnice. Przez noc całą można było widzieć z drugiego brzegu Gawy łagodne światło tysiąca owych małych pochodni, migające w różnych miejscach i odpowiadające na ziemi światła gwiazd, posiaonych po niebie.

Wśród tych ludzi nie było ani księży, ani jakichkolwiek kierowników, a jednak bez żadnego znaku, w chwili, w której zajaśniała grota światłkami, odbijającymi się drżąco w małym zbiorniku źródła, wszystkie głosy odzywały się równocześnie, łącząc się we wspólną pieśń. Litanie do Najświętszej Panny przerywały ciszę wieczorną, aby wielbić Matkę przedziwną i napętnić niewysłowioną radością serca chrześcijan.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# 11) LOURDES.

## KSIĘGA TRZECIA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 4.)

Niemal równocześnie wydał okrzyk i zaczął drzeć całą, tak wielkiem było jego wzruszenie. Cud nagle dokonał się w jego oczach. Już w koło niego powietrze stawało się przezroczyście i skapanem w światło. Jednakże przedmioty wydawały mu się jeszcze jakby powleczone lekką gazą, która mu nie pozwalała widzieć dokładnie szczegółów.

Bourriette modlił się dalej i nie przestawał przemawiać prawego oka dobroczynną wodą. Dzień stawał się coraz jaśniejszy w oczach i rozróżniał przedmioty wyraźnie.

Nazajutrz czy też następnego po nim dnia spotyka na ulicy w Lourdes doktora Dozous, który nie przestawał go leczyć od początku choroby. Biegnie do niego, wołając:

— Jestem uleczony!

— Niepodobna! — odpowiada lekarz. — Macie uszkodzenie organiczne, które czyni uzdrowienie oka niemożliwym. Lekarstwa moje mogą tylko łagodzić ból, lecz nie przywrócą wam wzroku nigdy.

— To nie pan doktor mię uleczy! — odpo-

wiada kamieniarz wzruszony, lecz Najświętsza Panna z grot.

Lekarz wzrusza ramionami.

— Że Bernadeta niewytłumaczone zachwyty, to jest rzeczą pewną, gdyż badałem to/ z niestrudzoną uwagą. Ale aby woda, wypływająca z grot, wiadomo z jakiej przyczyny, uzdrawiała nagle nieuleczalne cierpienia, to jest rzeczą niemożliwą.

Mówiąc to, wyjął z kieszeni książeczkę z zapiskami i nakreślił w niej słów kilka ołówkiem.

Następnie jedną ręką przykrywszy lewe oko Bourriette, tj. oko zdrowe, którem tenże mógł jeszcze widzieć, przedłożył prawemu oku, o którym wiedział, że jest całkiem wzroku pozbawione, zdanie, które nakreślił co dopiero.

— Jeżeli zdołacie przeczytać to tutaj, uwierzę wam, rzekł triumfując znakomity lekarz, który był pewnym swęj głębokiej nauki i wielkiego doświadczenia medycznego.

Ludzie, przechodzący tamtędy, skupili się w koło nich.

Bourriette spojrział swem dotąd martwym już okiem na papier i przeczytał natychmiast głośno i bez najmniejszego wahania:

„Bourriette ma chorobę nieuleczalną i nie wyzdrowieje nigdy.“

Grom, spadający u stóp uczesnego lekarza, nie byłby go przeraził więcej, jak głos Bourriette, czytającego spokojnie, bez wysiłku, jedną linią drabnego pisma, nakreśloną lekko ołówkiem na karcie notesu. Pan doktor Dozous był czemś więcej, niż me-

żędstwa po polsku. Zastanawiano się nad przyczynami tego dziwnego zjawiska i nieraz przypisywano to intrygom i propagandzie Xięży katolickich; a rzecz tłumaczy się bardzo prosto, gdy się zważy, że w czasie do poboru wojskowego należą wnuki narwóczonych w 1839 roku przy pomocy oddziałów kozackich i synowie narwóczonych w 1864—1865 roku przez agentów Murawiewa. Setki tysięcy tych „narwóczonych” wznaję urządzenie prawosławie, ale w duszy i w wycząju katolicyzm.

Publicysta rosyjski utrzymuje, że już w kilka lat po ustąpieniu Murawiewa powrót tych „narwóczonych” na łono katolicyzmu odbywał się na obrzymie rozmiary. Wówczas to wileński generał-gubernator Albedyński zwrócił się w 1875 roku do prawosławnego arcybiskupa wileńskiego Makara, późniejszego metropolity moskiewskiego z prośbą o wyszukanie środków celem utrzymania i umocnienia „narwóczonych” w prawosławiu, na co tenże odpowiedział w liście do Albedyńskiego: „Ponieważ nawracali ich agenci i czynownicy, niechajże teraz władze cywilne troszczą się o utrzymanie ich i umocnienie w wierze.” Oryginał tego listu przechowuje się dotychczas w archiwum kancelaryi generała gubernatora wileńskiego.

Każd rosyjski literatnie zrozumiał ironiczną radę dostojnika cerkwi i chwycił się najprzewrotniejszych środków represyjnych, które oczywiście wydały tylko zgubne owoce, i to nie tylko w stosunkach lokalnych, ale przyczyniły się także do obniżenia znaczenia i wpływu prawosławia w oddalonych Rosji. „Opornych Unitów — pisze „Russkaja Ziti” — rozestano w drodze administracyjnej (administratywnym porządkom) do oddalonych gubernii: orenburskiej, tomskiej, tobolskiej, w których wiele rozpowszechnionem jest sekciarstwo. Zesłańcy ci, otoczeni w oczach tłumów aureolą męczeństwa za wiarę, zdobyli wielki wpływ i zjednali sobie szacunek sekciarzy, których też bardziej jeszcze umocnili w odstępstwie i nienawiści do prawosławia. Poświadczają to naoczni świadkowie, i to popi rosyjscy, w swych raportach i sprawozdaniach.

Ostatecznie wynikiem cerkiewnej polityki rosyjskiej, według świadectwa wyjątkowo szczerzego dziennika rosyjskiego, jest jego podkopanie powagi państwa i państwowej religii, umocnienie ducha katolicyzmu na Litwie i zaostrezenie stosunków socjalno-politycznych.

## Z parlamentu niemieckiego.

(12 postępowanie.)

Berlin, 11 stycznia godz. 1.

Na dzisiejszym posiedzeniu zabrał głos jako pierwszy mówca poseł nasz, **X. dr. Wolszlegier**: Słowa cesarskie, aby wszystkie ład milujące stronnictwa połączyły się we walce za porządek, obyczaj i religię, znalazły żywy odgłos wśród ludności polskiej. Polacy zawsze uważali religię za podstawę państwa, sosalni demokraci atoli chcą stworzyć państwo bez religii. Całe dzieje polskiego narodu nie zapisują ani jednego królóbójstwa, ani nawet żadnego zamachu na życie króla. Idee przewrotu nie znalazły w ogóle wdzięcznej roli wśród naszej ludności polskiej. Polski proletaryat nie jest u nas jeszcze zarżony socjalistycznymi ideami oprócz Berlina i zachodu, gdzie się uczy tych idei przez styczność z niemieckimi socjalistami. Czy zdołamy wystąpić przeciw socjalnej demokracji skutecznie, to nie zależy od nas samych jedynie, lecz także od rządu, który winien uczynić wszystko, aby usunąć wszelkie niezadowolenie wśród ludności polskiej. Jeżeli Panowie chcecie mieć Polaków jako towarzyszków we walce przeciwko rewoltowi, natenczas musicie ich też traktować jako takich. Przepisy rządu tamują u nas skuteczność nauki religii. Jeżeli obyczajność i karność ma się utrzymać, natenczas winny Kościół i szkoła pracować pokojowo wspólnie. U nas rząd występuje przeciw takiemu działaniu. Procedura komisji kolonizacyjnej wzbudza wśród naszych polskich chłopów niezadowolenie, ponieważ u Polaków rodzi uczucie, iż się znajdują pod ustawą wyjątkową. Także ustawa antyjezuicka przeszkadza nam w walce przeciwko żądności przewrotu. Gdyby nam zastawiono zakony, nie lękalibyśmy się całej demokracji socjalnej. Wyrażono obawę, aby nauki socjalistyczne nie wniknęły do wojska. Obawa ta byłaby zbyt szczoną, gdyby żołnierzom umożliwiono prowadzenie życia religijnego. Ale tego nie mogą oni przeprowadzić, ponieważ wysyła ich się w okolice, gdzie nie mogą uczęszczać na nabożeństwa. W swoim i mojej frakcyi imieniu oświadczyć mogę, że projekt przeciw rewoltowi zawiera dla nas wiele przepisów wątpliwych. Gdyby projekt jako taki w obecnej formie oddano pod głosowanie, natenczas moi przyjaciele polityczni musieliby głosować przeciwko niemu. Jesteśmy atoli gotowi obradować nad nim, oświadczyliśmy się przeto za obradami w komisji.

(Okłaski na ławach polskich.)

Minister Köller zaznaczył, że dotąd mało mówców oświadczyło się za projektem, ale rządy związkowe są wdzięczne także mówcom centrum i Polakom za ich wywoły. W mowie X. dra Wolszlegiera znalazł minister wiele rzeczy, za które mu się należy uznanie. Mówca powtórzył znane już argumenty rządu na korzyść projektu, zwrócił mianowicie uwagę na to, że centrum i wolnomyślni godzili się dawniej na uzupełnienie powszechnego prawa, zaznaczył niebezpieczeństwo ze strony socjalistycznej, przecząc atoli temu, aby projekt był skierowany przeciwko demokracji socjalnej, jako też twierdzeniu, jakoby anarchiistyczne pismo, „Wolność” było utrzymywane pieniędźmi policyjnymi. Socjaliści nie mogą wyprzeć się łączności swojej z anarchistami, ani upiększania występów jak złodziejstwa, krzywoprzysięstwa i publi-

cznego gwałtu. Na dowód odczytał minister cały szereg cytatów z pism i mów socjalistycznych na zebraniach. W końcu bronił mówca projektu w obec krytyki mówców różnych stronnictw.

Zupełnie odporne stanowisko w obec projektu zajęli południowo niemieccy postowie Kröber i dr. Sigl, którzy uznali go za grób wolności i w żywych barwach kreśliłi panującą w południowych Niemczech niezadowolenie.

Dep. bar. Hodenberg (dziki) dzielił w ogóle zapatrywanie dep. Gröbera na projekt, żądał powrotu na drogę prawa i trzymania się przykazań Bożych. W szkole rewoltu są — zdaniem mówcy — narodowi liberałowie nauczycielami, socjaliści uczniami. Dziś występuje p. Bennigsen, mimo wypadków z 1866 roku, jako obrońca królestwa, może się jeszcze świat doczeka tego samego ze strony dep. Bebla. (Wesołość). Do 1866 roku poglądy jego przyjaciół łączyły się z zapatrywaniem „Kreuz Ztg.” potem nastąpił zwrot, spowodowany przez największego meża rewoltu naszych czasów, ks. Bismarcka (Wołanie: Pfel i niepokój). Ks. Bismarck odebrał niemieckim szczerem samodzielną. Hanowerski poseł swoim przemówieniem dwukrotnie ściągnął na siebie upomnienie ze strony marszałka.

Dep. Liebermann z Sonnenberga (antysem.) chce wprowadzić głosować wraz z swymi przyjaciółmi za większą ochroną wojska przeciw socjalnej demokracji, ale co do innych przepisów wyraża wielkie wątpliwości. Jego towarzysze z frakcyi pragną zupełnego przerobienia kodeksu karnego, w którym zanadto przeważa duch żydowski, antysocjalny. Przewrót pokona się najlepiej przez przepisy na korzyść rolnictwa i drobnego przemysłu, przez usunięcie przemęznego wpływu żydów, którzy po wszystkie czasy byli głównymi krzewicielami rewoltu. Musi także upaść mur biurokratyczny, który dzieli lud od rządu. Sfery wykształcone muszą dawać dobry przykład w chrześcijańskiej skromności, ale równocześnie pokazywać pięść żelazną wszystkim, którzy gardzą prawem i obyczajem, cesarzem i państwem.

Dalszy ciąg obrad odczono do jutra.

Koniec o godz. 5 1/2.

## KORESPONDENCJE

Wiedeń, 10 stycznia.

(Przesilenie węgierskie. — Wiedeń w śniegu.)

(22) Utworzenie nowego gabinetu węgierskiego napotyka na nieprzewidziane trudności. Dnia 20 grudnia została przyjęta dymisja Wekerlego. Od 27 grudnia z krótką przerwą bawi cesarz w Budapeszcie. Od tego czasu dezygnowany od dawna na prezesa gabinetu hr. Khuen-Hedervary pracuje nad złożeniem gabinetu. A dziś — uadch dźa wieści, że zaniechał tego zamiaru! Może to przedwczesne. Ale jeżeli hr. Khuen istotnie zaproponował przywódcom liberalnego stronnictwa wygłoszenie w programie nowego gabinetu konieczności fuzji z innymi stronnictwami, to możliwa jest tylko taka alternatywa: albo szukać po prostu pretekstu, aby się usunąć od złożenia gabinetu, albo popełnić grubą błąd polityczny. Fuzyja stronnictw „umiarkowanych” jest niewątpliwie bardzo potrzebna. Ale albo trzeba się przygotować en petit comité z przywódcami stronnictw (liberalnego, secesjonistów hr. Szaparego i narodowego stronnictwa hr. Apponiego), albo też, jeżeli miały w tej kwestyi być złożone publiczne deklaracje, to niewątpliwie powinien je złożyć przedwzysztkiem hr. Apponyi. Głównie dla tego, ponieważ on dotąd domagał się ustępstw takich, które znacznie rozszerzają prawa Węgrów, zwłaszcza na polu wojskowym, a więc zmieniają ugodę r. 1867. Jedyną zasługą stronnictwa liberalnego dotąd było, że ono broniło tej ugody. Gdyby teraz stronnictwo liberalne wygłaszało życzenie fuzji z Apponijem, znaczyłoby to, że odstępuje od ścisłej podstawy ugody i zgadza się na jej „rozczyszczenie”. Tego żadną miarą nie można sobie życzyć ze względu na dobro monarchii. Przeciwnie hr. Apponyi powinien oświadczyć, że zręka się swych pretensji, albo przynajmniej je odrzuca. Tylko taki zwrót stronnictwa narodowego nadałby fuzyi stronnictw pożądane znaczenie. Bez takiego oświadczenia fuzyja oznaczałaby zwrót ku pretensjom, niezgodnym z ugodą, a nawet musiałaby napotkać na stanowczy opór monarchy. Dla tego właśnie kombinacja, na którą wpadł hr. Khuen-Hedervary, jest co najmniej dziwaczna.

Możnaby przypuszczać, że napotkawszy w tym względzie na całkiem słuszny opór przywódców stronnictwa liberalnego, po prostu zrezygnuje się tego żądania. Bo przecież nie zachodzi żadna nagląca potrzeba, aby zaraz na wstępie nowych rządów wygłaszać konieczność fuzji, która potem, powoli może być przeprowadzona. Gdyby jednak hr. Khuen obstawał przy tem żądaniu, trzeba by wnieść, że w ogóle zwątpił o możliwości złożenia gabinetu. Byłaby to dla ambitnego bana druga, jeszcze dotkliwsza polityczna porażka, niż ta, którą doznał w czerwcu r. z. Im dłużej przeciąga się przesilenie, tem też trudniej będzie uciec się do ostatecznego środka ogólnych wyborów. Bo budżet tymczasowy jest uchwalony tylko na pierwszy kwartał r. b. Przeprowadzić nagle, bez należytego przygotowania wyborów tak, aby się sejm mógł zebrać już w ostatnich dniach marca (celem uchwalenia dalszego wizeroryum budżetowego), a zarazem odstąpić w tych wyborach równocześnie stronnictwo liberalne i skrajną lewicę, byłoby dla każdego nowego rządu bardzo hazardowym eksperymentem. To też pono na teraz zanosi się na gabinet mniej wybitny pod przewodnictwem starego Szlawego albo Szella, któryby zatwiał bieżące sprawy przy pomocy dotychczasowej większości, a powoli przygotował zmianę polityki węgierskiej.

Od dwóch dni Wiedeń zasypany śniegiem. Dziś tramwaje zaczęły obiegać dopiero w południe. Całe rano pracowano nad oczyszczeniem toru z ogromnych mas śniegu, które spadły wczoraj i w nocy. Na wielu miejscach z powodu zawiei śnieżnych, nie można było przeprawić się przez ulice. Doróżki, nawet sławne fiakry wiedeńskie grzęzły w śniegu. Na noc niektórzy doróżkarze byli zmuszeni pozostawić doróżki w ulicy i odjechać konno do domu.

Od strony południowej Wiedeń prawie całkiem odcięty od wszelkiej komunikacji. Od dwóch dni pociągi kolei południowej docierają już tylko do

Moedlingu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wracający pociągiem pospiesznym z Tyrolu, wczoraj wieczorem ugrzązł przy stacji Gumpoldskirchen. Noc spędził w wagonie Pfaffstätten, z kąd zamierzał sankami dostać się do Moedlingu.

Na kolejach północnych (do Berna, Krakowa, Pragi) obiegają pociągi osobowe, a nawet otrzymujemy dotąd regularnie z tych stron dzienniki i listy, co świadczy, że nawet pociągi na tych kol-jach nie spóźniają się bardzo. Ale i ku tej stronie przestały obiegać pociągi towarowe. Przerwanym więc został nagle dowóz mleka, węgla, po części mięsa. Co to znaczy względem milionowego miasta, przywykłego do codziennego, regularnego zaopatrzenia, łatwo sobie wyobrazić. To też i tak wygórowane ceny węgla poskoczyły już w górę i daje się czuć niedostatek mleka i mięsa.

Od dawna nie pamiętają w Wiedniu tak gwałtownych zawiei śnieżnych. Dniem i nocą tysiące ludzi pracuje nad sprzątnięciem śniegu. W środkowym miesiącu stanęło ich do pracy 2800 z 150 wielkimi wozami i 415 jednokonnymi wózkami, odwożącymi śnieg do Dunaju. Stara Spółka tramwajowa, których tor wynosi milion metrów kwadratowych, dziś rano wysłała 3500 ludzi i 71 pługów śnieżnych! Nad oczyszczeniem linii tramwajów przedmiejskich pracowało dziś 3000 ludzi. Ogrody i place miejskie pokrywa gruba od 1 do 2 metrów skorupa śniega. Gdyby, broń Boże, nastąpiła nagła odwilż, Wiedeń zamieniłby się w morze błota.

## Niemcy.

Berlin, 11 stycznia. W komisji budżetowej zapytał przy obradach nad etatem wojskowym X. dr. Schüller reprezentantów rządu, jak daleko są posunięte rozprawy co do zmiany ordynacji wojskowych procesów karnych, na co odpowiedział minister wojny Bronsart, że sprawa jest w biegu i że szerzone w prasie pogłoski są zmżyłone. — W etacie wojskowym zapisano weszłym roku stanowisko komendanta w Altonie, jako na przyszłość usunąć się mające. Rząd mimo to stanowisko to obsadził i w etat wstawił na nowo odnośną pozycję. Dep. Richter nazwał tę procedurę publicznem naruszeniem etatu, dep. X. dr. Schüller tak samo, nawet konserwatyści okazali swoje niezadowolenie z tego powodu.

— „Post” dowiadyuje się, że cesarz zażądał w ostatnich dniach referatu o położeniu rolnictwa, oraz propozycyi co do zaprowadzenia zmiany ku lepszemu. Podobno w etacie zapisano znaczną sumę na fundusz dyspozycyjny ministra rolnictwa.

— Komisya dla porządku obrad parlamentu zajmowała się na dzisiejszym posiedzeniu samodzielnymi wnioskami. Kwestya rozprzestrzenia wladzy dyscyplinarnej marszałka przyjdzie pod obrady w przyszłym tygodniu.

— Generał-pułkownik Pape opuścił swoje stanowisko, jako gubernator Berlina, w miejsce jego został zamianowany baron Loë.

— Przybył do Berlina adiutant cesarza hr. Moltke przybył dzisiaj do Friedrichsruh i w imieniu cesarza ofiarował Bismarckowi kosz świeżych kwiatów.

— W obozie antysemitów powstała wielka burza z powodu wyborów w Eschwege; większość ich nie chce przyjąć kandydatury konserwatysty.

## Telegramy.

Paryż, 11 stycznia. Kompozytor Benjamin Godard umarł w Cannes.

Rzym, 11 stycznia. Agencya Stefaniego donosi z Masawy: Generał Baratieri znajduje się pod Adisadi. Ras Mangascha stoi ze swoim wojskiem w pobliżu Belesa. W Kassoli panuje spokój.

Neapol, 11 stycznia. Wczoraj odbył się ślub cywilny córki Crispiego z księciem Lingua Glossa. Aktu ślubnego dokonał Delpezzo. Crispiego i małżonkę jego witała publiczność z zapalem. Król nadał telegraficzne życzenia.

Bruxela, 11 stycznia. Wszystkie domy gry, których liczba znacznie się powiększyła w ostatnim czasie, zostały zamknięte.

Ateny, 11 stycznia. Wzróżajsze wieczorne posiedzenie Izby miało burzliwy przebieg. Deputowani wyzywali się wzajemnie, tak, iż po posiedzeniu Petmezaz wezwał na pojedynek byłego ministra Theotokisa.

Bukareszt, 11 stycznia. Minister wojny Poenaro został wybrany senatorem w Turn Magarelli. Przy wyborach gminnych w Braila zwyciężyła w pierwszym kolegium lista konserwatywna, jutro odbędą się wybory w drugim kolegium. Przed południem przyszło tam do starcia, skutkiem czego trzy osoby zostały przyaresztowane.

Donauschlag, 12 stycznia. Wypłynął tu trup kobiecy bez głowy, zaszyty w miech.

Rzym, 12 stycznia. Około stu studentów, wzburzonych politycznymi aluzjami socjalistycznego profesora, urządziła demonstracy przed ministerstwem oświaty i rozmaitemi redakcyami, wołając „Perat!” Policya przyaresztowała kilku demonstratorów.

Neapol, 12 stycznia. Dzisiaj odbędzie się ślub kościelny córki Crispiego.

Londyn, 12 stycznia. Anarchiści organizują nocną demonstracy robotników bez pracy.

Zurych, 12 stycznia. Rada miejska postanowiła zaprowadzić zabezpieczenie robotników na wypadek utraty pracy.

Zofia, 12 stycznia. „Polit. Corresp.” donosi: Z dobrze poinformowanej strony zarczając, że Stambułowi nie zostanie oskarżony z powodu rzekomego współdziałania w zamordowaniu Belczewa. Śledztwo zostało już prawdopodobnie zaniechane.

## Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota, 13 stycznia.

\* Na Dom katolicki złożono: X. G. 10 m.

\* Można już na wszystkich pocztach zapisywać

## „Przewodnika Katolickiego“.

Najprzejmiej proszę powiadomić o tem wierznych i łaskawie zachęcić w myśl Najprz. Arcypasterza tak członków bractw, jak i wszystkich wiernych do wczesnego zapisywania „Przewodnika.” Drukarnia „Kuryera Poznańskiego” wysła także do Czcigodnych Konfratrów pewną ilość pierwszego numeru osobno, którego rozsyłka rozpocznie się dnia 17 b. m. Tymczasowy nakład wynosi 30,000 egzemplarzy.

Prenumerata kwartalna na pocztce wynosi 50 fen.

Poznań, 10 stycznia 1895.

X. W. Kotecki.

\* Od ks. prob. Studała z Pobiedzisk otrzymujemy następujące pismo:

„Pobiedziska. Oświadczam stanowczo, iż doniesienie „Posener Tageblattu” dodatek nr. 17, jakoby obchodził tutaj Polaków i namawiał ich, aby nie od Niemców nie kupowali, jest bezczelnem kłamstwem i oszczerstwem. Podam „Tageblattowi” sposobność udowodnienia twierdzenia swego na miejscu kompetentem.

proboszcz R.

rodowity Poznańczyk, nie Westfalczyk.”

\* Już po kilkakroć zwracaliśmy uwagę na przepis, mocą którego wszelka czeladź, do której również należą robotnicy wiejscy jako i niżsi oficyjali, powinna być zaopatrzona w książeczki służbowe (Gesunde-Dienstbuch), które wystawia władza policyjna. Niewzględnienie tego przepisu może pociągać za sobą dotkliwe kary tak dla państwa jak i dla czeladzi. Przy przyjmowaniu czeladzi trzeba zażądać przedłożenia owy książeczki, a w razie, gdyby jej niebyło, natychmiast się postarać o wystawienie nowej.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę tragedia Schillera: „Marya Stuart”; w niej w roli tytułowej drugi występ p. Modrzejewskiej.

W niedzielę operetka: „Biedna dziewczyna.”

Ceny zwyczajne.

W poniedziałek dramat Sudermana: „Gniazdo rodzinne.” W roli Magdy trzeci występ pani Modrzejewskiej.

We wtorek dramat Scriba i Legouvé: „Adrienna Lecouvreur.” W nim w roli tytułowej czwarty występ p. Modrzejewskiej.

W czwartek dramat Sardou: „Fedora.” W nim w roli tytułowej wystąpi p. Modrzejewska.

W sobotę dnia 19 b. m. tragedia Szekspira: „Makbet.” W niej w roli lady Makbet gra gość nasz.

W niedzielę tragedia Stowackiego: „Mazepa.”

W roli wojewodziny wystąpi p. Modrzejewska.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego pietra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

\* W lne zebranie ziemstwa z znańskiego odbędzie się, jak już donosiliśmy, dnia 22 b. m. na wielkiej sali gmachu stanów prowincjonalnych. Ponieważ walne zebranie zajmować się będzie wielkiej doniosłości projektami, które w tych dniach razem z motywami w dosłownem brzmieniu podaliśmy, przeto udział wszystkich deputowanych jest konieczny.

\* Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Porządek obrad: 1) Wybór zarządu. 2) Odczyt p. dr. Aleksandra Zychowskiego: „Samuła ze Skrzypny Twardowskiego „Miscellanea selecta.” 3) Referaty i komunikaty.

Roczne walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 14 stycznia r. b. wieczorem o godz. 8 na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad sprawozdania zarządu z całorocznych czynności oraz wybór nowego zarządu. Zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 8 bez względu na liczbę obecnych członków. Szan. członków upraszamy zatem o jak najliczniejszą a punktualną przybycie, gdyż zebranie roczne jest najważniejsze. Zarząd.

\* Towarzystwo wstrzem. „Jutrzenka” odbędzie swe roczne walne zebranie w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 7 wiecz. na uniejszej sali u p. Szuprytowskiego, Wrońska ul. 4, I p. Na porządku obrad sprawozdanie roczne i wybór nowego zarządu.

Z powodu ważnych spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

\* Nadzwyczajne walne zebranie Tow. „Ognio” odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu posiedzeń przy Wronieckiej ul. 4, I p. u p. Szuprytowskiego. Na porządku obrad obró nowego zarządu. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

\* Biedna „D. Tagesztg.”! Tyle jej codziennie kłopotu sprawiają Polacy. Dzisiaj łamie sobie głowę nad tem, z kąd polska ludność robotnicza w Charlottenburgu bierze pieniądze na to aby założywszy niedawno, utrzymać tamże ludową szkołę polsko-katolicką, do której uczęszcza już 130 dzieci. Organ Pundu rolników daje rządowi zdrową radę, aby polskie dzieci za obrębem polskich dzielnic po prostu zmusić do uczęszczania do niemieckich (czytaj: ewangelickich) szkół ludowych i tem samym zapobiedz tworzeniu się polskich wysep językowych wśród czysto niemieckich piasków.

\* Dwa wielkie nowe publiczne lokale, cukiernie czy kawiarnie, mają być wkrótce w Poznaniu otwarte: jeden na św. Marcinie, na parterze kamienicy Negendanka, drugi na ulicy Zwierzynieckiej w kamienicy Redottena. Te lokale mają być urządzone wystawnie i gustownie.

\* Wczoraj nastąpiła w Poznaniu brzydka odwilż, a padający mokry w wielkich płatkach śnieg, przysparzał płota na chodnikach. Warta jeszcze nie zamarzała, środkiem ciągle płynie kra.

\* Dwóch uczniów ze średniej szkoły bawilo się wieczorem nacieraniem śniegiem kosztownej szyby w wystawowej niszy przyrządów gazowych, aż szyba pękła. Niepionów schwycono, a ponieważ taka szyba to rzecz kosztowna, będą rodzice pociągnięci do odpowiedzialności.

\* Zwracamy uwagę na ogłoszenie Panoramy, donoszące o mających być wystawionemi w tygodniu nadchodzącym widokach Abazii w czasie pobytu pary cesarskiej.

**\* Towarzystwo niemieckich katolickich młodzieńców św. Antoniego przy kościele pofranciszkańskim obchodziło wczoraj w sali Taubera kolację.** Już przed 8 1/2 godz. napełniła się sala przyjacielami członków i zaproszonymi gośćmi. Obchód składał się z muzyki w ojskowej, z śpiewów, deklamacji humorystycznych i psalmów. Przedstawiających adorać Trzech Króli przy żłóbku. Całość pięknie się udała i zrobiła na wszystkich bardzo miłe wrażenie, a Towarzystwo zjednało sobie znów wiele sympaty.

**\* Cech galarzy i fryzjerów w Poznaniu** odbył 8-go t. m. na sali Lambert'a jenerale posiedzenie. Przewodniczący cechmistrz Press zajął posiedzenie słowami i w zgodzie pracowali. Z początku wywołano 4 uczniów, po złożonym egzaminie, na czeladników. Wniosek, aby w chorobie członków, należących do kasy, posyłać wczynie na koszt kasy po lekarza, został przyjęty. Wybrano potem rewizorów cechu i kasy choroby jako i kontrolerów. Szkoła fachowa cechu cieszy się liczną frekwencją uczniów. Nauczycielem jest pan Gołasz. Nauka odbywa się raz w tygodniu od 4-6 w. w lokalu Towarzystwa. Zaczyna się w październiku i kończy się krótko przed Wielkąnocą, skoro się uczniowie do publicznego egzaminu zgłoszą.

**\* Przyczynę do historii Spółki T.H.K.** ku popieraniu niemieczyzny na kresach. Jak donoszą, założono w Opalenicy świeżą grupę tej „patryotycznej” Spółki.

**\* Czego też to wrogie dzienniki niemieckie** i duchowieństwo katolickie nie myśla. „Posn. Tageblatt” powtórzył za „Schwab. Merkur” wiadomość z Paryża, że duchowieństwo francuskie, nawet jeden Arcybiskup i dwóch Biskupów ćwiczy się w robieniu bronii, w fechtowaniu. Ta wiadomość śmieszna zaiste była, gdyby nie zawierała w sobie tendencji ośmieszenia i poniżenia duchowieństwa katolickiego. I tak, według tych gazet, Arcybiskup Ardia ze Sens bierze regularnie na sali kapitulnej swego pałacu lekcje fechtowania. Drugi prałat, Biskup z Châlons. X. Latty jest znakomitym fechtmistrem, a Biskup z Mende, prócz fechtowania, dzielnie jeździ na koniu. O sancta simplicitas!

**\* Górczyn.** Posiedzenie Towarzystwa „Kościuszkowców” odbędzie się w niedzielę, dnia 13 r. b. o godzinie 7 wieczorem na sali p. Szuprytowskiego. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

**\* Z Sremu,** 10 stycznia. (W. S.) Dzisiaj odbył się w Sremie sejmik powiatowy, z którego podaje niektóre szczegóły jako charakterystyczne czasy obecne.

Już zejście się członków sejmiku przykre sprawiło na tych wrażenie, co byli uczestnikami spokojnych sejmików dawniejszych. Jeden bowiem ze starszych obywateli polskich nie przyjął podanej ręki od tego, o którym wiedział, że należy do Spółki H.-K.-T., a drugiego zapłtał w pierś, czy do niej nie należy. Uwydatnił to tem bardziej, gdy się już zebrano, ponieważ oświadczył, że cofa rękę tylko należącego do owiej Spółki, ale nie należącego do niej cenim ten więcej.

Na początku sejmiku w imieniu Polaków p. Adam Zółtowski z Kadzewa odczytał oświadczenie, że Polacy nie mają zaufania do bezstronności, jaka jest potrzebna, czy to w wydziale powiatowym czy przy urzędach innych, tych obywateli niemieckich, co należą do Spółki antypolskiej.

P. Unrug ze względu, że w powiecie są 4 Siostry Elżbietanki a tylko dwie Dyakoniki, wystawił wniosek, aby sejmik dawał subwencję nie porówno, jak było dotąd, t. j. po 150 m., lecz aby Siostrzom Elżbietankom przeznaczyć 200 m. Mimo że Polacy mają większość w sejmiku i mimo że za wnioskiem głosowali nawet żydzi, przepadł wniosek dla tego, ponieważ przeciw niemu głosowało dwóch Palaków, z których jeden miał kilka pełnomocnictw. Kto się leka głosować solidarnie z współrodakami, ten, aby nie szkodzić sprawie i nie sprawiać uciechy Spółce K.-H.-T. nie powinien przybywać na sejmik a przynajmniej nie przyjmować pełnomocnictw od osób innych.

Rozprawiano też o trzeciorzędnej kolei ze Sremu do Dolska, o której jest nadzieja, że przyjdzie do skutku. Na obiedzie oficjalnym byli landrat i Polacy, a członkowie niemieccy się cofnęli.

Oto smutne skutki Spółki H.-K.-T., rozdwojenie w społeczeństwie tych, co powinni pracować wspólnie przeciw przewrotni. Ależ nie dziw się temu, skoro jednemu, z naczelników Spółki milszymi zdają się być socjaliści niż stowarzyszenia robotników katolickich, bo oświadczył wyraźnie, że nie życzy sobie, aby jego robotnicy należeli do stowarzyszenia.

**\* W Murzynowie** borowem pod Sulęcinem w powiecie poznańskim, w Lewakowie na Olendrach pod Ostrowem w pow. pozn. i w Mrowinie pod Rokietnicą w pow. pozn. urządzono pocztowe urzędy pomocnicze. Urzęda są pomocnicze pocztowe w Parnówce pod Boruszynem i Joachimfeld pod Rokietnicą w pow. pozn. zniesiono.

**\* W Skwierzynie** zawiązano Towarzystwo właścicieli mniejszej posiadłości. Pod przewodnictwem p. Rehfelda wybrano komisję z dziewięciu członków do wypracowania statutów. Na posiedzeniu oświadczone wyraźnie że to Towarzystwo li tylko interesu małej własności miejscowej i sąsiedniej mieć będzie na oku, i że nie myśli żadnej nikomu nie czynić konkurencji.

**\* We wsi Żabnie** pod Mogilnem umarli nagle, zażaradzi gazem z torfu, chałupnik Wiśniewski i jego córka.

**\* Wszędzie** w Księstwie i Prusach, gdzie większe stacyony garnizonu, ćwiczą wojsko w służbie zimowej. Całe oddziały bawią się nocami na śniegu pod szafasami. W szafasach nie ma ognia, jednakowoż choć z początku zimno, to w krótkim czasie, z naturalnego ludzkiego ciepła podnosi się temperatura do 12 stopni Celsjusza. Tak opowiadają żołnierze.

**\* W całym powiecie** kościańskim nałożono podatek od psów w kwocie 2 marek od każdego. W miastach gdzie już ten podatek nałożony, zostaje po dawnemu.

**\* Landrat** w Międzybuzdowie Dr. Willich wydał w swoim powiecie rozporządzenie, aby wszyscy więksi właściciele, mający lasy, pamiętali w zimie, a szczególnie gdy gruba warstwa śniegu pokrywa ziemię, o zwierzenie, i zakładali w lesie dla nich paszę. Rozporządzenie to pochwały godne. Nikt nie uwierzy ile takie zwierzątko nacierpi się głodu, a często i ginie wśród śnieżnej zimy.

**\* Kronika szkół** ludowych w obwodzie rejencyjnym poznańskim. W szkołach katolickich: a) emerytowany nauczyciel Świerkowski w Dachowie; b) zamianowany warunkowo z zastrzeżeniem odwołania: nauczyciele Mróczyński w Opalenicy, Durka w Karsznicy, Rühl w Buku; nauczycielki Ida Schubert w Chomiczicach, Helena Sipełt w Konarzewie; c) zamianowany nauczyciel Fremke w Wiechowie nauczycielem głównym.

W szkołach ewangelickich zamianowani: a) stale na-

uczyciel Irgang w Trzciel, Baer w Siedmiorogowie, Ankers w Dębowej Górze, Schwarzer w Golańskich Oledrach; b) warunkowo z zastrzeżeniem odwołania: nauczyciel Hoffmann z Szymanowa do Igrznic; c) na zastępstwo: kandydaci nauczyciele Merke w Sierakowie, Boche w Stariej Dombrowie.

W symulantnych szkołach. Zamianowany stale nauczyciel Łatka w Rawiczu.

W obwodzie rejencyjnym bydgoskim. Szkoły katolickie. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: nauczyciel Rogier z Białoszewina od 1 kwietnia. Zamianowany intermistycznie kandydat na nauczyciela Pundsack we Wielowie.

Pozwolenie na prywatne nauczanie jako wychowawczynie i guwernantki otrzymały: Marya Schäfer z Górno-Marcinkowa, Małgorzata Grünberg z Szelejewa, Tekla Szudrowicz z Jaruszyna, wszystkie trzy z powiatu żnińskiego.

W szkołach ewangelickich. Uwolniony z urzędu na własne żądanie nauczyciel Schulz ze Skoków; a) zamianowani czasowo kandydaci: Scheling w Skokach, Hake w Kruszowicy, Wittek w Łopieninie; b) z zastrzeżeniem odwołania nauczyciele: Stolpe w Zachasberg, Sommer w Montwach, Oehlke w Złotnikach. Nauczyciel Schmidt z Pity mianowany nauczycielem głównym na przedmieściu Berlińskim w Pile.

**\* Pociąg** wychodzący o godz. 11,45 z Huty Laury na Górnym Śląsku przejechał robotnika pracującego na torze. Maszyna odciała mu obie nogi. Nieszczęśliwy człowiek leży w szpitalu bez nadziei życia.

**\* Najwyższego,** a raczej najdłuższego żołnierza, artylerzystę, posiada Toruń w osobie sierżanta Goebela. Jego miara wynosi 1,98 metra.

**\* Pewien** dziesięcioletni chłopiec, jak donoszą gazety berlińskie, zamieszkały na Andreasstrasse w Berlinie, napisał bez wiedzy swoich rodziców list do cesarza z nagłówkiem: „Mój kochany i dobry Cesarzu!” W liście prosi cesarza, aby mu na gwiazdkę podarowano jakiś przedmiot uniform po którym z młodych cesarzowiczów. W kilka dni po Nowym Roku nadeszła do niego paczka, zawierająca przedmiot uniform młodego księcia Eitel Fryderyka z piśmem marszałka dworu i podpisanymi książką, przy tem uwaga, aby to piśmo sobie zachował — bo gdy dorosnie i będzie „żołnierzem”, tedy to mu się może bardzo przydać. Książka, dołączając swoje fotografie w książeczce, wyraził życzenia, że chcą go kiedy w tym uniformie widzieć.

**\* „Königsb. Allg. Ztg.”** dowiedziała się z „niezawodnego” źródła, że młody car nosi się z myślą sprowadzenia do swoich koronnych 20 mil kwadratowych wynoszących lasów w okolicach Białostoku „pruskich leśniczych” do pielegnowania zwierzostronu w tych kniejach. Tej myśli miał carowi podać jego łowczy, który zasięgnął w tych sprawach wiadomości od pruskich urzędów leśniczych, będąc przy wysłuchaniu żądań w kniejach Romint. Gazeta ta królowiecką opisuje con amore wysokość rocznej pensyi, ordynaryi, prawa do emerytury i wiele innych rozkoszy, które czekają na cywilizatorów niemieckich białostockich lasów. Że ta wiadomość amerykańskim hamburkiem pachnie kłótbą wątpi. Znaną jest rosyjska polityka i dążności rusyfikacyjne. Moskale chętnie się pozbyli swoich Niemców, a cóż dopiero mieliby sobie ich z Prus za kontraktem importować? Zresztą leśniczych mają dosyć swoich, a już przeciw Moskale w swoich lasach praktyczniej umieją się wzięść do dzieła, niż przybyły, który w życiu tak ogromnych lasów nie widział.

**\* Pewien robotnik** z fabryki korków w Wiedniu, nazwiskiem Zoel dostał się do Paryża przemysłem bez kolejowego biletu. W Wiedniu wsiadł się do towarowego wagonu i przyjechał do Kolonii. Tam udało mu się wsiadnąć się pod siedzenia w wagonie pierwszej klasy. Tak spokojnie pod siedzeniami leżał, że pięciu podróżnych, jadących w tym wagonie, nie nie spostrzegło. Po trzytym godzinach jazdy był w Paryżu. Na dworcu północnym znalazł go pod siedzeniem pogrążonego w mocnym śnie. Na pytania nie dawał żadnej odpowiedzi, a ponieważ był bez grosza, zaprowadzono go na najbliższą stacya policyjna.

**\* Francya.** W Annenay odbywała się misya przedświąteczna; na trzy dni przed jej skończeniem wzwiał OO. misyonarzy przywódca partyi socjalistycznej, p. Duc-Quercy, do dysputy, która miała z nimi przeprowadzić — w teatrze miejscowym. Kapucyni na deskach teatralnych, to rzecz niebywała; bojaźliwi wśród katolików sądzili, że Ojcowie popelniliby nieroztropność, gdyby stawili się na wezwanie socjalistów. Nagle rozeszła się po mieście wieść, że OO. Kapucyni podjęli rękawicę i wzięli udział w rozprawie o kwestyi socyalnej. W dniu oznaczonym zamiast oczekiwanego jednego mówcy katolickiego zgłosiło się do turnieju czterech, a mianowicie oprócz dwóch OO. Kapucynów p. Monicat z Lyonu i X. Bertoye. Rozpoczął mówca socjalistyczny i prawił przeszło godzinę, nie zdołał jednak zapalić słuchaczy. Skoro O. Tomasz wstąpił na scenę, poruszyło się całe zgromadzenie, witając go oklaskami. Kapłan w krótkich a stanowczych słowach wykazał p. Duc-Quercy, że Kościół nie czeka na socjalistów, aby zająć się ludem i jego nędzą. Po nim zabrał głos p. Monicat, wywołując wrażenie gdy ironicznie wzywał mówcę socjalistycznego, aby dał mu definicya socyalizmu: naprzód. Zakłopotanie p. Duc ubawiło zebranych, którzy przekonali się, że socjaliści nie umieją określić tego, o czem ciągle rozprawiają. P. Monicat zakończył wspaniałem wyznaniem wiary wśród burzy oklasków. Z niemieckim powodem omawiał następnie ks. Bertoye sprawę robotniczą w Annenay i projekty socjalistyczne, do niej się odnoszące. Zgromadzeni poczęli się rozchodzić; pomimo tego p. Duc-Quercy zaprzagnął jeszcze głosu i począł powtarzać wszystkie znane śpiewki przeciw Kościołowi, nie dając zaś przyjąć do słowa p. Monicat, zamknął zgromadzenie pod pretekstem, że jest niedźwrod i zużnony. Socjalistycznego porządku dziennego nie poddano pod głosowanie. Rozprawa zakończyła się tryumfem katolików.

**\* O wście.** Wist, który u nas wyrugowany został zupełnie przez winta, w całej pełni kwitnie jeszcze w wielu krajach, a między innymi i w Anglii. Znalazł on właśnie historyografa w osobie p. Courtney, który całą książkę poświęcił, przeplatając ją licznymi anegdotami. Dowiadujemy się, że „gruba gra” kwitła już na początku tego wieku; w trzecim dziesiątku bieżącego stulecia jenerał Scott w ciągu jednego wieczora wygrał raz około 200,000 funtów szterlingów (5 milionów marek), niejaki Mr. Serjeant grywał po 36 godzin bez przerwy, z różnicą kilkudziesięciu tysięcy funtów. Pewien australski skwatar, przybyły do Londynu, na zapytanie po czemu punkt, odpowiedział: „Po baranie, a wołu od robra”; — na takich warunkach wygrana, jak i przegrana, były narówni kłopotliwe. Tylemrad przepowiadał smutną starość tym, którzy się za młodu wista nie nauczyli. Sam był do gry tej zapalonym i podczas pobytu w Londynie, siadywał przy zielonym stoliku od wieczora aż do trzeciej

po północy w Traveller's Club, a za powrotem do domu dykował jeszcze sekretarzowi swojemu depesze. Tylemrad przy grze był chciwy i nieraz „szczęściu pomagał”. Meternich nie gardził także podstępami rzy kartach i tak był z tego znany, że z trudnością znajdował partnerów. Kobiety, krańcowe we wszystkich, przy zielonym stoliku zapalają się jeszcze bardziej od mężczyzn.

Autor opowiada o niejaki mrs. Batles, kobiecie z wyższego towarzystwa, która wyplakowała lorda Scarborough za to, iż wzdragał się jej zapłacić dwa tysiące funtów, które do niej przegrał. Siostrzenica Tayllera, księżna de Dino, późniejsza księżna de Sagan, miała taką samą, jak i jej wuj, namiętność do kart. Wszystko jej było jedno, z kim do zielonego stolika zasiada. Korzystając z łatwości w uzyskaniu rozwodów w religii protestanckiej, zmieniała mężów, jak rękawiczki. Zdarzyło jej się kiedyś grać w wista z trzema swymi eks-małżonkami. Majątek jej był znaczny, lecz że każdemu z rozwiedzionych mężów płaciła dożywocie, w salonach paryskich powiadano „qu'elle se ruine en maris”. Autor przytacza jeszcze długi szereg kobiet, oddających się wistowi z namiętnością, nie tylko w dawnych czasach, ale i obecnie. Gra ta, jak powiedzieliśmy już wyżej, nie zanika bowiem w Angli; kwitnie we wszystkich klubach i towarzystwach. Ludzie oddają się jej prawie z taką samą namiętnością, jak u nas — wintowi.

**\* Legendy starego roku.** Znany feletonista René Donnic zamieszcza w ostatnim numerze grudniowym „Journal des Debats” następującą opowieść: „Kiedy wybija godzina mistyczna, chwila, w której rok umiera, płynie w mroki nocne biała postać; zmarty rok płata ku niebu. Gromadzą się towarzysze, aby witać powracającego brata. Budzą się z długiego snu przedwiekowe lata; wszystkie spieszą na spotkanie. Pytają o bieg i wypadki świata, na którym niedygi przebywały, o ludzi, wśród których żyły: — Czy przypominają nas sobie? — W koło cisną się także młodszy bracia, dla których nie nadszedł jeszcze czas, kiedy opuszczają mgliste pola rodzinne: lekki rój lat nowych, młodzieńczych, jasnych, z gwiazdą nad czołem każdego. Mówią: — Dla czego zdajesz się być tak bardzo smutny? Kiedy zegnałeś nas przed długą wędrówką, tyle radości miałeś w sercu, tyle nadziei słało promienie z twoich oczu. Przyszłaś nam cie, jak się wystraja na weselne gody. Gdzie kwiaty, które z naszych rąk otrzymałeś? — Ach! — westchnął — kwiaty, które tu kwitną, przestają żyć w kraju, z którego wracam. Za wiele tam smutku w powietrzu. Wiedzą i umierają prędko w tem powietrzu, dusznym żaloba, ciężkim od łka. — Więc zapewne wiele cierpiełeś? — Cierpienie, zwiąpienie, hańby, były przedzą moich dni. Drżący jeszcze jestem z widoku małości i nędz. Wspomnienie ich zapełnił widziadłami mój sen przez wieczność. — Na próżno więc idziemy nieprzerwanym szeregiem. Próżna nasza praca, aby życie ludzi było mniej bolesne... — Mijają lata. Odnawia się oblicze ziemi, przekształcają się społeczeństwa. Tylko z każdego punktu kuli ziemskiej nie przestal zamawiać się w pierśsiach ten sam jęk, z każdym rękami starszy o rok. — A jednak nam mówiono, że poprzez mozt wieków ludzkość staje się lepszą. Łagodniej, obyczaje; serca przystępniejsze są dla litosci. Zbliża się sprawiedliwość królowanie... — Nie wiercie. Różne są kształty niegodziwości: miara ich zawsze na świecie niezmienna. Wszystko się zmienia, nie zmienia się tylko natura człowieka. Przybiera się tę naturę, w nieskończoność mieni się jej szaty, kryje się ją pod bezliczne obłony. Rwa się zbyt słabe zastony: ludzie są samolubni i zli. Każdy jest ogniskiem dla samego siebie, każdy żąda nasycenia instynktów. Biada, kto ku nim wyciągnie ufne ramiona. Są niewdzięczni i wiarołomni. Miłość, jaką się im niesie, jest tylko źródłem nowych katuszy. — Ach! — śpiewa lotny chór młodych lat — rozumiemy, dla czego w tobie tyle smutku. Pałą ciek jeszcze rany, zadane przez Indzi. Wśród nas znajdziesz ukojenie. Wróć piękne dni, dni błogie, kiedy żyłeś zdale od ziemi. — Ale zmarty rok odpowiedział: „Mylicie się. Nie ulecycie mojego smutku; mój smutek jest z tych, które się nie leczą. Wyście nie zrozumieli, dla czego cierpie... Cierpie, że nie żyje dalej wśród ludzi.”

**\* Kalendarz** Jutro w niedzielę dnia 13 stycznia św. Hilarego B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 4 minut 10.

Poputrze w poniedziałek dnia 14 stycznia św. Euazy z Troy.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 7. Zachód o godzinie 4 minut 12.

**Wiadomości literackie i artystyczne.**

**\* Uwaga** naszym Czytelnikom zalecamy usilnie „Bibliotekę powszechną”, wydawaną w Złoczowie nakładem i drukiem księgarni Wilhelma Zukerkandla. Dotąd wyszło 140 zeszytów, po 12 centów każdy. Każdy tomik nabyć można osobno za pośrednictwem każdej księgarni. Z wydanych dotychczas utworów wymieniamy: Chodźki „Obrazy litewskie”, Klonowicza „Roxolania”, Wilkońskiego „Ramoty”, Swifta „Podróże Guliwera”, Fredry „Komedye”, Cyclerona mowy, Brodzińskiego „O klasyczności i romantyczności”, „Poezye” Szyromli, Halka, Krasinskiego, Korzeniowskiego powieści, Urbanskiego Aurelego „Za kulisy ze świata” (szkieci i humoreski) Romanowskiego „Dziewczę z Sącza” itd.

**\* Nadzwyczaj** ruchliwa księgarnia Gebethnera i Wolffa (Warszawa i Kraków) obdarzyła nas znowu bardzo poważną publikacya, wydając obszerną książkę o bliśko 500 stronnicach, pod tyt: „Nasi powieściopisarze”. Zarysy literackie, skreślone przez Piotra Chmielowskiego. Serya druga. (Józef Korzeniowski. — Ludwik Szyromer. — Igna i Maciejowski (Sewer). — Alexander Glowacki (Bolesław Prus). — Klemens Szaniawski (Juzosza). — Mieczysław Bierzyński (Czerneda). Debuty powieściopisarskie z r. 1885).

Jak zawsze, tak i tu Chmielowski odznacza się wielką sumiennością w ocenianiu traktowanych przez siebie autorów i gromadzi starannie wszystko, co tylko do lepszego zrozumienia ich istoty i twórczości przyczynić się może.

**\* W księgarni** pana Bolesława Korewy w Kijowie i Odessie wyszła w drugim wydaniu znana powieść Gamastrona, p. t. „Lamparcie życie”. Autor świetnym piórem przedstawia ta życie młodych studentów polskich w Petersburgu w epoce przed wojną francuzko-niemiecką i silnymi barwanami maluje fatalny wpływ, jaki na młodzież naszą wywiera niedrowy powiew społecznych stosunków w nadwieskiej stolicy. Robert, główny bohater rozległej powieści, szkiecony żywo i con amore, mimo całej swięj

lamparki nie traci sympaty czytelnika, a fatalny wypadek, jakiemu z woli autora ulega na samym końcu powieści, jest niejako expijatura grzechów młodości i pomostem, po którym bohater przejść ma do poważnego życia obywatelskiego. Dla młodzieży ta powieść nie jest, a szerególnie matki niech przed nią strzegą swe córki!

**Składki.**

\* Na skóźnie dla ubiegłego studenta: X. S. 2 m.  
X. K. K. z B. p. Ż. 2 m.  
W miejsce powinowazów noworocznych: X. dziekan Chybiński z Stęszewa 3 m.

\* Stan wody w Warcie. Dnia 11 stycznia rano 0,30 m. Dnia 11 stycznia w południe 0,30 m. Dnia 12 stycznia rano 0,30 m.

**Przybyli do Poznania.**

Poznań, 11 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Chłapowski z Kopaszewa, hr. Potulicki z Siedlca, Staub z Berlina, Łaszyński z Krakowa, Becker z Wrocławia, Kurezwski z Radomia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. X. Janiszewski z Ryczywołu, Smorawski z Prabutu, pani Brodawska z Wiednia, Zaliszewski z Galicyi, Hänel z Berlina, Dittmar z Królewca.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**

(K) Poznań, 11 stycznia (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów). Ubiegły tydzień obity był w opady atmosferyczne. Prawie przez cały tydzień miłośni kilkostopniowe mrozy, przeczem z przerwami padał śnieg, przykrywając oziębłą grubą powłoką. Ku końcowi tygodnia temperatura się zmieniła na łagodniejszą i nastąpiła zupełna odwilż. Przebieg handlu zbożowego odznaczał się większym jesz ze spokojem niż kiedykolwiek w bieżącej kampanii. Pomimo tego spokoju tendencya stopniowo coraz więcej się ustala, a opinia wogóle zdaje się skłaniać ku zwycięz. Ceny podlegały drobnym tylko zmianom. Dowozy na targi główniejsze nader były szczupłe, wszakże i konsumpcya niewiele rozwiąjała działalności około zaopatrywania próżnych składów. W Zachodniej Europie zapasy są według świeżo zestawionych porównań za rok uderzająco mniejsze jak w roku poprzednim, to też przypuszczac można, że ruch niezadługo się ożywi i w następstwie dawno upragniona zwyżka cen przyniesie. Dowozy na targ sutejszy mniejsze były jak w tygodniu poprzedzającym. Popyt natomiast stosunkowo do nielicznego kwantum dowozionego zboża był dosyć znaczny, mianowicie pszenica bardzo była poszukiwana i za przednie gatunki takowej płacono ku końcowi tygodnia 3 mk. na węgłu wyżej. Zyto trzymało się stale w cenach, chociaż popyt na artykuł ten był objętniejszy o tyle, że młynarze uciekają się jeszcze w braku dowozów do własnych zapasów. Ceny pozostały bez zmiany. Jęczmień wskutek ustania dowozów, których przed tygodniem jeszcze był wielki nawal zyskał zwyżki 1 mk. na węgłu. Owies bez zmiany.

(K) Poznań, 12 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: mroź. Okowita —. Cena wyprawied. —. Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,30 m., 70-ta 29,80 m. (Sprawozdanie urzędowe)

Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, m. w miejscu bez beczki 50-ta 49,30 mk., 0-ta 29,70 mk.

Berlin, 11 stycznia 1895. Wiatr Płn.-W., termom. rano + 1°, barom. 750 mm.

Powietrze: odwilż.

Dzisiejszy targ rozpoczął się znowu spokojnie, ale później znacznie się polepszył z powodu słabych podaży. Ostatecznie pszenica utrzymała się przy wczorajszej cenie, a żyta nawet nieco lepiej płacono. — Także cena kukurydzy podkoczyla nieco, natomiast targ na owies był słaby. — Mąka rzana zachowała cenę wczorajszą. — Olej rzepiowy bez interesu. — Okowita znajdowała obdyt i dla tego płacono za nią około 20 fen. więcej.

Wrocław, 11 stycznia 1895.

Postanowienia miejajkiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	ciężki naj-niż.	średni naj-wyż.	średni naj-niż.	lekki towar naj-wyż.	lekki towar naj-niż.
Pszzenica biała	13/70	13/40	13/20	12/70	12/30	11/80
Pszzenica żółta	13/60	13/30	13/10	12/60	12/10	11/80
Zyto	11/30	11/20	11/10	11/00	10/90	10/70
Jęczmień	13/80	13/20	12/00	10/50	9/70	8/50
Owies	11/40	11/20	10/80	1/00	10/20	9/80
Groch	15/00	14/00	13/50	13/00	12/00	0/50

Magdeburg, 11 stycznia. — Cukier zamarzył excl. waga 200, 9,20, cukier mar. excl. 88% 8,85. cuk. ziem. excl. 80% 8,40. — Drugi produkt excl. 75% 8,60. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —. Rafinada chlebowa II. —. Mięlna rafin. z beczką 21,50. miel. Melis I. z beczką 19,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transp. tr. stątek Hamburg za styczeń 8,77 1/2 plac. 8,82 1/2 zad., luty 8,80 — plac. 8,85 — zad., marzec 8,85 — plac. 8,90 — zad., kwiecień-maj — plac. — zad. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 419,000 ctr.

(Nagłosiano).  
FABRYKA  
papierosów i tureckich tytoni  
(101)  
"VULKAN"  
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE  
zwraca Szanownym Anatorom jaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych egdnosnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Telegram giełdowy.**

Berlin, 12 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowa.)	
Kurs z dnia	11
Psztenica słabiej.	143 — 141 75
na maj	143 50 143 25
na czerwiec	143 50 143 25
Zyto słabiej.	119 50 119 —
na maj	120 25 119 50
na czerwiec	120 25 119 50
Olej rzep. spok.	48 90 48 90
na maj	— — —
na czerwiec	— — —
Okowita ostabio. eksportowa	32 50 32 50
na styczeń	36 80 37 50
na maj	38 20 38 10
na czerwiec	38 50 38 40
na lipiec	38 80 38 70
na wrzesień	39 40 39 30
spoywczwa	52 — 52 —
Owies	116 25 116 —
Wypowiedziano: żyta węgłu.	100 100
okowity kw. eksp.	0,000 20,000
"spoz.	0,000 0,000
Szczecin, 12 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowa.)	
Kurs z dnia	11
Psztenica słabiej.	142 — 141 50
na kwiecień-maj.	143 — 142 50
na maj-czerw.	143 — 142 50
Zyto słabiej.	118 75 118 50
na kwiecień-maj.	118 75 118 50
na maj-czerw.	119 75 119 50
Olej rzep. spok.	43 20 43 50
na styczeń	43 20 43 50
na kwiec.-maj.	43 70 43 70
Okowita stalej.	11 20 11 20
w miejscu eksp.	31 20 31 50
na grudzień	— — —
na maj	— — —
Petroleum	9 85 9 85
w miejscu	— — —